Rok III. Styczeń-Luty 1931 Nr. 1-2

LEGJON

CZASOPISMO ZWIĄZKU LEGJONISTÓW POLSKICH

Oto czasy powołania,
czas czynu, czas działania,
czasy ludów zbratania,
czas bratnich dusz Zmartwychwstania!

(„Legjon" St. Wyspiańskiego sc. VI).



WYDAWCA: ZARZĄD GŁÓWNY ZWIĄZKU LEGJONISTÓW
WARSZAWA—KRAKÓW

Cena podwójnego Nru 1 zł.

Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Do wszystkich Oddziałów Związku Legjonistów Polskich!

Czasopismo „LEGJON" od numeru bieżącego począwszy staje się organem Zarządu Głównego Związku Legjonistów Polskich.

Pismo to oddajemy do dyspozycji ogółu członków Związku Legjonistów. Zadaniem naszem wspólnem, tak Zarządu Głównego, jak wszystkich podległych Zarządów i ogółu kolegów-legjonistów, będzie, aby „LEGJON" objął całokształt spraw w dziedzinie ogólno-ideowej i organizacyjnej, związanych z państwowo-twórczą pracą obozu legjonowego w Polsce Odrodzonej.

Obok omawiania aktualnych zagadnień politycznych, kulturalnych i gospodarczych, poświęcać będziemy, jak dotąd, osobne miejsce wspomnieniom legjonowym z niedawnej przeszłości walki o niepodległość.

Wzywamy wszystkich kolegów do współpracy przez nadsyłanie odpowiednich materjałów, tak z dziedziny wspomnień, jak i dnia bieżącego.

Każdy Zarząd obowiązkowo zaprenumeruje najmniej 5 egzemplarzy pisma, a ponadto dołoży starań, by możliwie wszyscy członkowie Związku Legjonistów pismo zaprenumerowali.

Dla udostępnienia „LEGJONU" wszystkim kolegom legjonowym cenę pisma zniżono do połowy. Prenumerata wynosi 1 zł. 50 gr. kwartalnie, pojedyńczy numer kosztuje 50 gr., podwójny 1 złoty.

Wszystkim Zarządom poleca się rozwinąć gorącą propagandę na rzecz pisma dla pozyskiwania prenumeratorów w szeregach bratnich organizacyj b. wojskowych, oraz wśród szerokiego ogółu zwolenników idei legjonowej.

Artykuły i sprawozdania z życia organizacyjnego należy nadsyłać w listach poleconych pod adresem Redakcji „LEGJONU", Kraków, ul. Garncarska 1, I. p.

Prenumeratę wpłacać czekami P. K. O. Nr. 408.940.

ZA ZARZĄD GŁÓWNY
ZWIĄZKU LEGJONISTÓW POLSKICH:

Wł. Starzak

wiceprezes.

Rok III. Styczeń-Luty 1931 Nr. 1-2

LEGJON

CZASOPISMO ZWIĄZKU LEGJONISTÓW POLSKICH

Zwycięstwo idei państwowej nad zuchwałą anarchją.

Dnia 26 stycznia na posiedzeniu Sejmu w czasie debaty nad wnioskiem klubu Narodowego w sprawie brzeskiej p. prezes Rady Ministrów Walery Sławek złożył następujące oświadczenie:

Wysoka Izbo! Mam zaszczyt oświadczyć, co następuje:

T. zw. sprawę Brześcia wszczęły i rozreklamowały partyjne czynniki ze względów i dla celów wyłącznie polityczno-agitacyjnych. Takie jest tło tej kwestji.

Wyjaśnienia rzeczowe zostały już podane do wiadomości Wysokiej Izby na komisji prawniczej przez p. Ministra Sprawiedliwości. Natomiast charakter policzno-agitacyjny zmusza mnie do wyjaśnień uzupełniających, które proszę uważać równocześnie za odpowiedź na interpelację, złożoną przez pp. posłów Czapińskiego, Szczerkowskiego i innych w dniu 16 grudnia 1930 r.

Pozwolę sobie przypomnieć Wysokiej Izbie, co się działo w okresie, poprzedzającym aresztowanie pewnej ilości b. posłów.

Prasa opozycyjna nawoływała przez cały czas społeczeństwo do zaostrzenia walki przeciwko rządowi. Kongres krakowski Centrolewu t. j. P. P. S., N. P. R. i Chadecji — mających swoje organizacje robotnicze, oraz Wyzwolenia, Stron. Chłopskiego i „Piasta" — rozporządzających wpływami na wsi, wzywał szerokie rzesze miejskie i wiejskie do walki.

Partje te w formie wykrętno-spryciarskiej coprawda, ale niemniej zupełnie wyraźnie, groziły w swych rezolucjach , że nie będą uznawały zobowiązań, zaciągniętych w stosunku do zagranicy przez rząd polski. Pragnęły przez to osłabić zaufanie zagranicy do wszelkich dotychczasowych zobowiązań rządowych, starały się odwieść ją od nowych umów z Polską, a jednocześnie zanarchizować społeczeństwo, by ono samowolnie te zobowiązania usiłowało jakąś warcholską akcją unicestwiać.

Partje te szerzyły poza granicami kraju propagandę tak szkodliwą, że każdy z najzaciętszych wrogów naszego państwa mógł się czuć wyręczonym przez samych Polaków w zupełności i z naddatkiem.

Partje te dążyły do wywołania jakichś interwencyj obcych czynników w nasze stosunki wewnętrzne. Wiedziały doskonale, że Rząd w takim wypadku musiałby w sposób jaknajbardziej kategoryczny i stanowczy odrzucić wszelkie tego rodzaju próby, kalkulowały więc nie na skuteczność podobnych akcyj, a na to, by Rząd Polski uwikłać w trudności z temi czynnikami, które mają dziś w wielu państwach Europy polityczne wpływy — nieraz decydujące. Trudno wyobrazić sobie gorsze i bardziej zdeprawowane intencje szkodzenia własnemu państwu w dziedzinie polityki zagranicznej; usiłowania te dokonywano przy równoczesnem deklamowaniu o ciężkości naszego położenia międzynarodowego.

Intencje te były wreszcie nawskróś obrażające poczucie godności wolnego narodu. Nic bowiem innego nie robiono, jak **skamlano u obcych czynników o ochronę zagrożonych swobód, idąc w ślady targowiczan i na ich wzór szukając gwarantów wolności.**

Stronnictwa te śmiały wreszcie postawić jawnie, jako cel swej walki zmuszenie pana Prezydenta Rzplitej do ustąpienia ze swego stanowiska. Nie spodziewały się chyba tego osiągnąć przez uchwalenie na kongresach partyjnych śmiesznych rezolucyj. A więc chciały podburzyć masy do jawnego buntu przeciw najwyższemu reprezentantowi władzy Państwa.

Kiedy jako szef ówczesnego Rządu dowiedziałem się, do jakiej niepoczytalności opozycja na zjeździe krakowskim i w swojej akcji doszła, oświadczyłem wyraźnie, że Rząd wyciągnie z tego konsekwencje. Powiedziałem to publicznie, aby pobudzić do opamiętania się. Zrobiłem więcej, poleciłem prowadzić dochodzenia przeciwko uczestnikom Kongresu. Chciałem pokazać, że Rząd nie puści tej sprawy płazem. Lecz uczestnicy Kongresu, co zresztą wykazało

w większości dochodzenie, byli biernymi słuchaczami, nie rozumieli dobrze, do czego prowadzą panowie posłowie, kierujący partjami, ci zaś znajdowali się pod ochroną nietykalności poselskiej i musieli być odłożeni na później.

Bieg rzeczy tak się ułożył, że musiałem dla innych prac ustąpić ze stanowiska Prezesa Rady Ministrów i nie mnie przypadło wykonanie rzuconej przezemnie zapowiedzi. Zapewniam panów, że staram się zwykle danych przez siebie obietnic dotrzymywać.

Ostrzeżenia nie pomogły. Przypomnijcie sobie panowie, co wypisywała prasa opozycyjna, jak drwiła z moich ostrzeżeń, jak co gorsza, w dalszym ciągu judziła do walki z Rządem, jak organizowała szereg kongresów prowincjonalnych, jak przygotowywała się do t. zw. marszu na Warszawę w dniu 14 września r. ubiegłego.

Oprócz rzeczy, które były w prasie, a więc były wszystkim wiadome, — czynione były konspiracyjne przygotowania do uruchomienia organizacyj bojowych, nie w liczbie kilku, lub kilkunastu osób. Urządzano składy broni, przenoszono je z miejsca na miejsce. **Rząd byłby niedołężny, gdyby tych wszystkich przygotowań nie chciał, czy nie umiał widzieć.** Bezkarne tolerowanie rewolucyjnego podburzania podrywa w opinji społeczeństwa wiarę w siłę własnego państwa. Zachęca elementy jawnie wrogie do wykorzystywania wygodnych dla nich chwil, w których może im się zdawać, że państwo jest osłabione. Czy panowie z opozycji wierzyli w skuteczność swej destrukcyjnej roboty, tego nie wiem, lecz jestem przekonany, że **sprawcy podpalań w Małopolsce Wschodniej bazowali między innemi swoje nadzieje na ogólnej anarchji, którą wyście szerzyli.** Spokojna zaś ludność ukraińska Małopolski Wschodniej poddawać się zaczęła terrorowi sabotażystów, **bo przestawała wierzyć w siłę państwa polskiego.** Spada na was niemała część winy za konieczność zastosowania tam ostrych środków represyjnych.

Czy te harce wasze nie za drogo kosztowały? Czy moralne byłoby, aby rachunek za was płacił spokojny w gruncie rzeczy obywatel, którego winą było tylko to, że w wasze słowa uwierzył? Nie proszę panów. **Obowiązkiem Rządu było zahamować waszą robotę środkami, jakiemi Rząd rozporządzał.**

Mówiłem dotąd o burzycielskiej działalności lewicy. Sprawiedliwość wymaga, abym parę uwag poświęcił temu, co robiła prawica.

Pamiętamy jej rolę ugodową i pokorną w stosunku do potęg obcych, które Polską rządziły. Rewolucyjnych metod Narodowa Demokracja wówczas się nie imała. Dopiero w Polsce inaczej jęła sobie poczynać. Pamiętamy nieudany zamach 5 stycznia 1919 r. Pamiętamy wypchnięcie żaków na ulicę, gdy ś. p. Prezydent Narutowicz jechał złożyć przysięgę, podjudzanie do zbrodni morderstwa Prezydenta, a później gloryfikację mordercy. Czy nie dzięki waszej deskrukcyjnej robocie omal że Polska w 1920 r. wolności nie postradała. W czyim interesie wyście wówczas podrywali w narodzie wiarę we własne siły? A czy Obóz Wielkiej Polski nie szykował się właściwie stale do zamachu stanu? **Jeśli umieliście panowie być lojalni w stosunku do obcych zaborców, to będziecie się musieli tego nauczyć i w stosunku do własnego państwa.** Nie myślcie, że ani waszych intencyj nie rozumieliśmy, ani waszej organizacji nie widzieliśmy. Lecz i tutaj pragnęliśmy uniknąć ofiar wśród tych, którymi wy chcieliście się wyręczyć.

I panowie z lewej, i panowie z prawej strony opozycji, usiłujący wywołać zamieszki **byli po wielekroć ostrzegani,** że mogą nastąpić skutki dla nich osobiście nieprzyjemne. Myśleliście, że to były groźby rzucane na wiatr. Polska chce żyć innem powietrzem niż to, które, jak ciężkie opary około was się unosi.

Czynicie teraz wielki harmider o Brześć. Dlaczego aresztowani wasi ludzie zostali osadzeni z pominięciem jakoby niektórych przepisów proceduralnych w Brześciu? **Dlatego, abyście nie mieli pokusy wysyłania waszej bojówki na odbijanie więźniów.** Po co ofiary z ludzi, którzy o inne, większe cele kiedyś głowy swoje nadstawiali. Podtrzymywane przez was podniecenie popchnęło później Jagodzińskiego, by szedł z bombą w ręku na Wskrzesiciela Państwa Polskiego, popchnęło Kostrzewskiego do zamordowania trzech ludzi w częstochowskiej Kasie Chorych. Mieliście organizację bojową, mogliście ją namówić na jakąś zbędną awanturę. Tego nie chcieliśmy. Nie pragnęliśmy przelewu krwi.

W Brześciu był regulamin więzienny ciężki. Lecz ci, którzy o Polskę walczyli, nie przeciw niej, przechodzili przez więzienia znacznie cięższe. Tylko tamci nawet w obliczu śmierci nie przejawiali takiego strachu, jakiego wielu więźniów brzeskich dało i moralne i fizyczne dowody. Tylko wówczas nikt nie podpisywał protestów, bo się sam bał.

Pragnę pod jednym względem opinię uspokoić. **Zbadałem sprawę i stwierdzam, że sadyzmu i znęcania się nie było, lecz i tam, jak w każdem więzieniu, — posłuch musiał być w razie oporu wymuszony siłą. Innych więzień na świecie niema. Próbujecie oczernić oficerów, którzy chwalebniejszą niż wy mają przeszłość. Regulaminów i przepisów oni nie przekroczyli.**

Dla celów politycznych spekulujecie na tem, że przesadna plotka działa. Metodę tę znamy i wiemy, że znajdzie się część łatwowiernych, którzy jeszcze raz wam uwierzą, tak, jak wierzyli w istnienie telefonu podziemnego między Belwederem a Naczelnem Dowództwem wojsk bolszewickich. Trudno niech wam wierzą.

Wreszcie pragnę dodać, że **wytoczone różnym posłom sprawy nie zostały umorzone i znajdą swoje rozwiązanie w sądzie.** Panowie chcielibyście, aby to

wszystko, coście robili, było uważane za legalną walkę polityczną. Mówi się — walka polityczna. Tak, różnie można ją rozumieć i do różnych form się ucieka. Według pojęć panów charakter walki powinien być taki: jedna strona — w prasie, na zebraniach organizacyjnych, na wiecach i kongresach wszechopozycyjnych podniecać będzie tłum do walki. Druga strona — winna chyba odpowiadać tem samem. Rzucić tłum na tłum, — niech się wzajemnie wyrzyna, aby przywódcy obu stron mogli się poza plecami walczących mas bezpiecznie skryć.

Nie, proszę panów.

My innej hołdujemy moralności. **Szukamy przytem innych mniej kosztownych dla państwa środków** niż wyciąganie karabinów maszynowych na ulicę w celu tłumienia wywołanych przez pp. posłów rozruchów podnieconych mas.

Tej metodzie był i pozostanie Rząd wierny.

Pozwolę sobie na zakończenie dać wyraz nadziei, że w przyszłości Rząd nie będzie stawiany wobec konieczności używania środków surowych i bezwzględnych dla osadzenia na miejscu zuchwałej anarchji.

Destruktorom Armji i Państwa — odprawa.

Mowa posła generała Andrzeja Galicy.

Na posiedzeniu Sejmu w dniu 7 lutego w czasie dyskusji nad budżetem M. S. Wojsk. wygłosił następujące przemówienie poseł generał Andrzej Galica z klubu B. B. W. R.:

Wojsko trzeba kochać, a jak najmniej o niem mówić, dlatego nie chciałem z początku zabierać głosu.



Generał Andrzej Galica.

Będąc jednak w komisji wojskowej interesuję się głosami różnych polityków dotyczących wojska. Niedawno bowiem zrzuciłem mundur oficera polskiego, który przez 16 lat z dumą nosiłem w tym poniewieranym przez polityków Wojsku Polskiem. (Oklaski).

Kiedy wdziewałem mundur, marzeniem mojem było bić się z caratem i starałem się trzymać zdaleka od polityki. Takich, jak ja, ożywionych tem samem marzeniem, była kohorta cudnych chłopców, dzieci polskich, która wyruszyła z Oleandrów Krakowa, z hasłem: „zwyciężyć, albo dulce pro Patria mori“. Kiedy przeszli kordon, padali na ziemię i całowali ją, radując się, że mogą jako żołnierze walczyć o jej wolność. A z drugiego miasta polskiego, ze Lwowa, wyszła również młodzież tak zwany legjon wschodni, który chciał się połączyć z legjonem zachodnim. I kto pierwszy doczepił się tego najpiękniejszego oddziału, kto poprowadził go zamiast do Krakowa, na Sącz do Mszany Dolnej, by tylko nie spotkali się z socjalistą i bojowcem Piłsudskim, żeby ich nie zaraził socjalizmem?

Tymi, którzy pierwsi wnieśli politykę do legjonów, byli właśnie ci, którzy dziś zarzucają, że wojsko politykuje. W zaraniu powstającego wojska polskiego oni pierwsi zatruli duszę młodych ludzi polityką. Myśmy szli walczyć w myśl wielkich, naszych tradycyj, z caratem, wyście chcieli cara bronić. (Oklaski B. B. W. R.). (Głosy: Hańba). Coście wyprawiali z duszami tych młodych chłopców? Doprowadziliście ich polityką i zgromadzeniami do obłędu, włóczyliście ich od miasta do miasta, aż się legjon rozprzęgł, rozleciał po całym Podhalu. Wywołało to niesłychane zgorszenie. A kiedy wreszcie ambicja pewnych oficerów z tego legjonu wydobyła jednak trochę ludzi ideowych i utworzył się oddział, to poszedł nie do Piłsudskiego, lecz w Karpaty, a to za sprawką pewnych czynników, które chciały, żeby nie połączyli się z Piłsudskim. (Głos u B. B.: To Strońskiego robota). Wyszukaliście wówczas nowych wodzów, żeby ich wysunąć przeciw Piłsudskiemu, któregoście nienawidzili zato, że wyszedł z P. P. S. i w obawie, że stworzy siłę, która może poprzeć klasowy przewrót.

Protegowaliście wówczas wodzów armji zaborczych. Wtedy panowie z lewicy bronili Legjony przed

waszemi atakami, bo sądzili, że Komendant, wzrósłszy w siły, zrobi przewrót społeczny w Polsce. **Panowie z prawicy i lewicy są tymi, którzy robili politykę w armji.** (Oklaski na ławach B. B. W. R.). Nie trudy wojenne były dla nas ciężarem, lecz urlop, pójście na tyły — gdzieście polityką zarażali dusze żołnierzy. A kiedy wojna światowa załamała się, kiedy nadchodził czas, że od Renu, poprzez Niemcy, Rosję aż do Pacyfiku już nikt nikogo nie słuchał, wtedy Piłsudski miał tę wierną kohortę, która spełniła najwyższe zadanie dla Państwa. I gdyby nie wy, którzyście nie chcieli nas uznać za Wojsko Polskie i na każdym kroku przeszkadzaliście w pracy naszej, tobyśmy mogli dojść wtedy na zachód i na wschód, dokądbyśmy tylko chcieli.

A kiedy przyszli i koledzy, służący pod innemi znakami i coraz bardziej wzrastaliśmy w siły, mówiliście nam: poczekajcie, armja Hallera zrobi porządek i wy pójdziecie w kąt. A kiedy przyszła ta armja, (P. Wiślicki: To żydom brody obcinała, Wesołość) i armja Muśnickiego — toście marzyli o owładnięciu Polską. Jednak wspólne boje zespoliły nas, choć nazwaliście nas nie Wojskiem Polskiem, lecz wojskiem Piłsudskiego. Podczas wyprawy kijowskiej odsądzaliście Go od czci i wiary i temu największemu Wodzowi, najbardziej umiłowanemu przez wojsko i lud, rzucaliście kłody pod nogi. Dowbora i Hallera zagarnęliście nareszcie dla siebie...

Kiedy wojna się skończyła, kiedy przeszliśmy do pracy pokojowej, w armji poczęły powstawać różnice pod wpływem polityków, którzy wbijali klin w tworzące się wojsko. Naczelnik Państwa usiłował to wojsko zespolić. Na zjeździe w Krakowie mówił nam, że Legjon jest przeszłością, a obecnie jest Wojsko Polskie. Ale Wyście nie pragnęli tego. Prześladowaliście legjonistów. Żaden nie mógł pracy znaleźć. Wytykaliście wyprawę kijowską narzekając: „Ta nasza nieszczęsna wyprawa kijowska". Rzucaliście na zwycięskiego Wodza potwarze i obelgi, ośmieszając wysiłek pójścia do progów Rosji.

Mój **strzelec podhalański,** gdy go zapytano, poco szliśmy pod Kijów odpowiedział: **„Gdybyśmy nie poszli pod Kijów, to byśmy się musieli z Giewontu kamieniami bronić".** Wy jednak tego zrozumieć nie chcecie. A co było w **paktach układanych w Lanckoronie? Zapytajcie się tych, co je robili, ilu legjonistów chcieliście usunąć z armji?**

O dyktaturze w maju najmniej myślał sam Marszałek, bo mógł to był zrobić wcześniej. Więcej o tem myślał p. Witos i Wy. Żyd Szperling pokazywał mi w Czorsztynie księgę z podpisami tych, którzy 11 kwietnia przed przewrotem tam się naradzali. Marszałek Was zaskoczył, bo to czujny żóraw na niebezpieczeństwo grożące Polsce. On ma też wszelkie prawo porządek robić w narodzie.

Po maju znów pytano, czemu odrazu nie stał się dyktatorem, połowy nie wystrzelał, na stos nie poprowadził. On jednak wierzy, że naród można urobić i dlatego Was beształ tak straszliwie, takiemi słowy, jakich my żołnierze nie usłyszeliśmy nigdy od Niego. Wyście załatwili sprawę oświadczeniem b. marszałka Daszyńskiego, żeby on zaprotestował. Kiedy Wam groził batem — Wy nic. **Po przewrocie majowym wziął odpowiedzialność za Państwo, skonsolidował władzę, która dziś jest naprawdę silna i to jest wielki dorobek. Dziś i korpus oficerski jest również jednolitą siłą, jak i administracja Państwa.** (Oklaski).

Stawia się tu wnioski o obniżenie kontygentu wówczas, gdy w Niemczech poza 100.000-ną armją oficjalną, w której każdy żołnierz służy 12 lat, jest przeszło 10 miljonowa armja utajona, która się ćwiczy stale i to w porozumieniu z Rosją. Nad nami wiszą te dwa wielkie kamienie młyńskie. To więc, że minister spraw wojskowych mimo wszystko potrafi nie podnosić naszego budżetu, świadczy tylko o jego zrozumieniu ciężkiego położenia ludności. To tylko dowód wielkiej mocy Jego ducha. Stanowisko nasze i sytuacja polityczna wymagałaby dwa razy większego budżetu — niż ten, który uchwalamy i dlatego my, którzy mamy zaszczyt być Jego współpracownikami, doceniamy ciężar odpowiedzialności, którą wziął na siebie.

Nie dziwimy się, jeżeli wypowie twarde słowo żołnierskie, jeśli **grozi, jak dobry ojciec batem, lub nawet sadza do karceru,** gdy już zanadto brykacie. To jest konieczność człowieka, który czuje na sobie wielką odpowiedzialność za Polskę. **I my, Jego żołnierze, ile razy będziecie tutaj z Brześciem wyjeżdżać, będziemy mieli dla Was tylko śmiech i politowanie.** (Silne oklaski na ławach BBWR.).

Dlaczego „Centrolew“ przegrał wybory?

Mowa Ministra gen. Składkowskiego.

Przy zakończeniu dyskusji nad budżetem Ministerstwa Spraw Wewnętrznych na posiedzeniu Sejmu dnia 9 lutego zabrał głos Minister Spraw Wewnętrznych gen. Składkowski i wygłosił następujące przemówienie:

Brześć, pacyfikacja, wybory — oto **trzy baloniki,** któremi w sposób mniej lub więcej zręczny bawią się politycy i usiłują wpłynąć na opinję polską. Te baloniki już są nieco wytarte. Zaczęło się od tego, że Brześcia i pacyfikacji użyto dla trzeciego balonika — dla wyborów. Dzięki temu tylko — mówiono — wybory wygrano. Przekonali się jednak ci politycy, że tak rzecz nie idzie i przemalowano prędko balonik wyborczy na Brześć i puszczono go w górę. I jakiś czas szedł on nieźle. Przerzucały go sobie wszystkie stronnictwa opozycyjne z wielką wprawą. Że balonik pacyfikacja wyszedł od Ukraińców, temu się nie dziwię, że asystowała im PPS. i temu się nie dziwię, ale że Związek Ludowo-Narodowy również ten balonik podbijał i podawał Ukraińcom — temu się dziwię. (Oklaski na ławach BBWR.). Mało tego, Związek Ludowo-Narodowy nas, których do niedawna uważał za pachołków pruskich, zaczyna oskarżać o uciskanie Niemców w granicach Państwa Polskiego. Bo to wszystko potrzebne jest dla konjunktury, nie wielkiej Polski, lecz Obozu Wielkiej Polski. Ale nie koniec tej maskarady. Z tej trybuny przed paru dniami ideowy poseł komunistyczny złożył hołd przewidywaniom ideowego przywódcy Związku Ludowo-Narodowego.

Zadaję sobie pytanie, czy to jest pomieszanie pojęć, czy też wielkie nieporozumienie. Ja zaraz wydam sekret. To jest **karnawał polityczny.** (Oklaski na ławach BBWR.), to są zapusty staropolskie i bal maskowy, **życzę panom, którzy się bawią, żeby bawili się ochoczo, ale intensywnie i prędko, dlatego, że karnawał kończy się popielcem, a nastanie i popielec polityczny, kiedy wróci...** Kto wróci, nie będę mówił, żeby nie mrozić zabawy. (Oklaski na ławach BBWR.).

Otóż podczas, gdy opozycja w ten sposób bawi się i kończy karnawał, pozwólcie panowie, że my, którzy mamy „nieczyste sumienie“, że — aby użyć wyrażenia p. Strońskiego — podumamy sobie przez ten czas nad tym trzecim balonikiem, nad wyborami.

Otóż opozycja twierdzi, że w ostatnich wyborach działy się rzeczy niesłychane, wobec których wybory z 1928 r. były różową sielanką. Nie będę mówił o ilości protestów, których jest znacznie mniej — bo panowie twierdzą, że to jest skutkiem mniejszej ilości partyj. Nie będę tej kwestji poruszał i zaczekam do orzeczenia Sądu Najwyższego.

Natomiast przejdę do działania opozycji i wykażę, jak nam pomogła w tem zwycięstwie i co zrobiła, żeby ponieść klęskę wyborczą.

Jeszcze przed rozwiązaniem poprzedniego Sejmu dla wszystkich prawie było rzeczą jasną, że dalsza współpraca z tym Sejmem będzie bardzo ciężka, albo właściwie zgoła niemożliwa. Stronnictwa większości opozycyjnej robiły wszystko, aby wykazać, że czekają tylko na wybory, że pokażą, co to jest gniew ludu. Najbardziej charakterystycznym momentem przedwyborczym był kongres centrolewu. Obecnie panowie z opozycji stwierdzają z dumą, że ten kongres był zgłoszony. Tak jest, formalnie był zgłoszony. Ale w czasie kongresu i przed nim działy się rzeczy dziwne: Przed kongresem **policjanci otrzymali w kopertach odezwę, podpisaną „Grupa Robotnicza“.** Co piszą ci skromni panowie, którzy się nie podpisali?

Tu pan Minister czyta niektóre ustępy z tej odezwy. Poucza się tam policjantów, że ta grupa prowadzi walkę z gwałtami popełnianemi przez Rząd P. Piłsudskiego, że policjanci będą użyci do obrony tych, którzy łamią prawo, że zmuszać ich do tego będzie ten, którego ta odezwa nazywa „brutalnym kulasem“. Pułk. Maleszewski, szarżując okopy moskiewskie, został posiekany karabinem maszynowym i jedną nogę mu amputowano, a druga była w trzech miejscach złamana, rękę też miał przestrzeloną. I tego człowieka ośmieliła się anonimowa grupa nazwać „brutalnym kulasem“.

Dalej wzywano w odezwie policjantów, by nie dali się użyć, jako ślepe narzędzie do walki ze swymi braćmi robotnikami, i będzie się notowało ich nazwiska; przyjdzie czas, że klasa robotnicza porachuje się z tymi, którzy przeciw niej wystąpią.

Równolegle z tem miały miejsce pogróżki pod adresem Rządu, a partje centrolewu, szczególnie PPS. zajęły się energicznie przygotowaniem swej milicji. Tej rzeczy obecnie nie poruszam, procesy sądowe wykażą, jak to było.

Na samym kongresie centrolewu wygłaszano **przemówienia skierowane przeciw Głowie Państwa i Marszałkowi Piłsudskiemu.** Podczas pochodu wznoszono okrzyki, obrażające Prezydenta Rzeczypospolitej. Szczytem wystąpień antypaństwowych były punkt 4 i 6 rezolucji. W punkcie 4 wzywano do niewykonania zarządzeń Rządu zamachu, a w punkcie 6 było powiedziane, że wysokiem zdaniem kongresu p. Prezydent powinien ustąpić. W jakiż to sposób p. Prezydent miał ustąpić?

W czasie tego kongresu istniał między partjami opozycyjnemi zatarg. Góra tych stronnictw usiłowała się zcementować, ale dół o tem nie wiedział. Dowodem tego artykuły „Gazety Chłopskiej“ organu stronnictwa Chłopskiego i „Wyzwolenia“, szkalując się nawzajem w najgorszy sposób.

Wieś była rozbita, kiedy Centrolew u góry się spajał. Sklejając tę budowę, przywódcy powiedzieli, że wszystko co się pisało przed trzema miesiącami — to nieprawda, że należy sobie podać rękę. Jeżeli politycy chwytają się takich ostateczności, to robią to widocznie w poczuciu słabości i przyszłej klęski. (Oklaski).

Użyję porównania: **ten centrolew to nie był hufiec lwów, polujący na jelenia, lecz hufiec jeleni, który ratował się przed lwem.** (Oklaski).Wielu wyborców, którzy dawniej byli wierni stronnictwom opozycyjnym, nie chciało w tych warunkach iść dalej z centrolewem. Nietylko Stronnictwo Chłopskie, lecz i inne partje byłyby zdobyły więcej mandatów, gdyby były poszły oddzielnie. Dowodem tego jest fakt, że zgłoszono na prowincji 48 list secesyjnych, usiłujących się podszyć pod firmę tych stronnictw — oczywiście te listy zostały unieważnione.

Opozycja prócz zbudowania granitowej piramidy centrolewu na gruzach znajdujących się u dołu, popełniła jeszcze jeden błąd, że przez półtora roku rozgłaszała, iż trzeba zmienić ustrój, a całe społeczeństwo zostało tak wyczerpane temi nawoływaniami, że zaczęło intenzywnie szukać jakiegoś stalszego oparcia, żeby człowiek mógł spokojnie pracować, wiedząc, iż ustrój jest jako tako stabilizowany. I społeczeństwo nie znalazło innej postaci, jak postać Marszałka Piłsudskiego (huczne oklaski) i zapragnęło, żeby Marszałek nareszcie wypowiedział się. Znowu Centrolew popełnił błąd, gdy zaczął atakować osobę Józefa Piłsudskiego. To się zemściło, bo kiedy przy poprzednich wyborach Str. Chłopskie, chwaląc Marszałka, zdobyło dużo mandatów, przy tych poniosło klęskę. W tym momencie zdezorjentowania się i rozproszkowania opinji zabrał głos Marszałek Piłsudski i za pomocą szeregu wywiadów, z których pierwsze były karcące, a następne konstruktywne — począł urabiać w ciągu paru tygodni opinję Polski.

To było dla naszego obozu momentem zwycięstwa, kiedy On zgodził się rzucić swoje imię na szalę wyborów. (Oklaski). Jeszcze przed dniem wyborów zwycięstwo było przesądzone w opinji publicznej. Nasza większość — a Sąd Najwyższy wykaże, że niema przeciw niej naprawdę poważnych zarzutów — **została zdobyta wielkim autorytetem Józefa Piłsudskiego** (oklaski) i niesłychanemi błędami, które strach podyktował Centrolewowi.

Dlatego my patrzymy na obecną sytuację spokojnie. Marsz. Piłsudski doszedł do władzy, którą zawsze otrzymywał z rąk narodu, ile razy się o nią zwrócił — czy w 1918 r., czy w 1920, czy w 1926, czy w 1930. Marszałek Piłsudski kieruje naszym obozem, który p. Żuławski nazwał stronnictwem uprzywilejowanem. **Tak my jesteśmy uprzywilejowani. My pierwsi mieliśmy przywilej z bronią w ręku rozpocząć walkę o życie i honor Polski.** (Oklaski). **Mieliśmy ten przywilej, że byliśmy ranni, że nas gryzły wszy, że ostatnie portki leciały nam z nóg.** Myśmy mieli ten przywilej, żeśmy przeszli przez wojsko polskie, a przejście przez wojsko polskie dla ludzi dojrzałych, to nie to samo, co wybijanie „Eincyków" przez niedorostków w armji austrjackiej.

My mamy ten przywilej, że na każdem miejscu, na które nas pośle Marszałek Piłsudski, pomaszerujemy, bo wierzymy, że to jest zgodne z interesem Polski. (Oklaski). Ten stan rzeczy, który istnieje w Polsce, jedni nazywają faszyzmem, inni dyktaturą. Jabym ten fakt wziął bardziej po polsku. **Polska rozwijała się najczęściej genjuszami, ludźmi, którzy wybijali ją wysoko w dziejach świata. Swego czasu Polska przeżyła epokę kanclerza Zamoyskiego,** a jestem przeświadczony, że rozwija się ona i **potężnieje i rośnie w epoce Józefa Piłsudskiego.** (Huczne oklaski).

KLEMENS KĘPLICZ.

Atak niemiecki w Genewie odparty.

Ostatnie miesiące postawiły politykę zagraniczną Polski przed szeregiem bardzo trudnych zadań. Biorąc bowiem asumpt z przegranej wyborczej, mniejszości narodowe, których liczba głosów katastrofalnie spadła w czasie ostatnich wyborów do sejmu i senatu, rozpętały burzę propagandowo- agitacyjną przeciw Polsce, starając się zanik wpływów partji mniejszościowej, ustosunkowującej się wrogo do państwowości polskiej, tłumaczyć terrorem wyborczym przez rząd stosowanym.

Na pierwszy ogień ruszyła do boju mniejszość niemiecka. Gdy Berlin dowiedział się o katastrofalnem dla partyj niemieckich wyniku wyborów do sejmu i senatu, gdy olbrzymi spadek głosów niemieckich zadał kłam propagandzie niemieckiej, rewizjonistycznie zwróconej przeciw odwiecznie polskim ziemiom, sfery kierownicze Rzeszy w największem zdenerwowaniu bombardowały notami Radę Ligi Narodów, rzucając ciężkie oskarżenia pod adresem Polski. Oficjalnym wystąpieniom rządu Rzeszy sekundowała usłużna prasa niemiecka i w licznych artykułach domagano się natychmiastowego zwołania nadzwyczajnej sesji Ligi Narodów. Ale już w pierwszej fazie walki antypolskiej Niemcy musieli się przekonać na jak

kruchych podstawach oparte są ich oskarżenia. Wołania o sesję zadzwyczajną zamilkły, natomiast przystąpiono do prób szantażowania Ligi Narodów groźbami, że — o ile obrady zwykłej już sesji Rady Ligi Narodów dla Niemiec korzystnie nie wypadną, wtedy Rzesza opuści genewską instytucję.

Do dwóch not rządu polskiego przyłączył też swe żale „Volksbund" który również wystosował notę do Rady Ligi Narodów. W sprawie noty „Volksbundu", która w swych konkluzjach raczej jest umiarkowana, co wywołało wielkie zdziwienie, przeważa opinja, że rząd niemiecki widząc zupełne fiasko swoich poczynań, chciał sobie za pomocą organizacji niemieckiej na Śląsku ułatwić odwrót.

Rząd Rzeszy bowiem wziął rzekome gwałty przeciw mniejszości niemieckiej tylko jako punkt wyjścia do akcji politycznej na wielką skalę zakrojonej, a zwróconej przeciw Polsce. Ostatecznym celem tej akcji politycznej było wywołanie wielkiej dyskusji na forum międzynarodowem o rewizji granic, gdyż rząd berliński chciał udowodnić, że owe „gwałty" przeciw mniejszości niemieckiej są wynikiem wadliwego skreślenia granic Polski.

Wreszcie w styczniu nadeszła chwila rozgrywki. Z wielkiem naprężeniem świat cały patrzył na Genewę, gdzie się miała odbyć walna rozprawa polityczna polsko-niemiecka. Z mową oskarżycielską wystąpił niemiecki minister spraw zagranicznych p. Curtius. W długich wywodach minister niemiecki przytaczał liczne przykłady gnębienia niemieckiej mniejszości, przypuszczając szturm przeciwko związkowi powstańców. Silny też atak skierował niemiecki minister spraw zagranicznych przeciw p. wojewodzie Grażyńskiemu, któremu zarzucał, że proteguje politykę powstańców. Ale mowa ministra Curtiusa zawierała też inne ustępy: Oto pod wpływem ciężkich oskarżeń polskich, że prawdziwymi gnębicielami mniejszości narodowych są Niemcy, że w Prusach Wschodnich i na Śląsku Opolskim stosowany jest system terroru i przymusu przeciw polskiej mniejszości, niemiecki minister spraw zagranicznych musiał szeroko usprawiedliwiać się ze swej polityki mniejszościowej.

W świetnem przemówieniu zbijał wywody swego przedmówcy nasz kierownik polityki zagranicznej min. Zaleski. Rozwinął on przed oczyma Rady obraz beznadziejnego położenia, w jakiem znajduje się mniejszość polska w Niemczech. Wskazał na brak szkół, na zupełne pominięcie Polaków w ciałach parlamentarnych, na wypadki jawnego gwałcenia praw mniejszości.

Zarazem też p. Zaleski wykazał na podstawie materjału dowodowego że oskarżenia niemieckie są nader przesadzone. P. Zaleski powiedział, że rzeczywiście w czasie wyborów doszło do szeregu zajść lżejszej, lub cięższej natury na Śląsku, ale czyż można się temu dziwić, czy szczególnie Niemcy mają prawo do „dziwienia się", skoro u nich wczasach „spokojnych" walki polityczne odznaczają się taką brutalnością, jak może nigdzie. Co do związku powstańców, to minister Zaleski powiedział, że jest to organizacja byłych wojskowych bardzo wrażliwa na wszelkie ataki przeciw całości państwa wymierzona. Ciętą odpowiedź udzielił p. Zaleski p. Curtiusowi na jego zarzut, że wojewoda Grażyński jest przewodniczącym związku powstańców. Wszak wielu polityków w Niemczech jest honorowymi członkami przewodniczącymi różnych organizacyj wojskowych, np. prez. Hindenburg jest honorowym członkiem Stalhelmu, a nikomu nie przychodzi na myśl, by czynić ich odpowiedzialnymi za wystąpienia danych organizacyj. Odpowiadając na aluzje p. Curtiusa o rewizji granic min. Zalewski z całą stanowczością kategorycznie stwierdził, że granice Polski są poza wszelką dyskusją i że poruszanie tej sprawy może się tylko źle odbić na położeniu mniejszości.

Po replice p. Curtiusa i ponownem oświadczeniu p. Zaleskiego zaczęła się zakulisowa walka o tzw. raport, czyli sprawozdanie, w którem Rada wypowiada swą opinję o danej sprawie.

Żądania rządu niemieckiego szły w następujących kierunkach: 1) Stwierdzenie winy polskiej, 2) wyrażenie nagany Polsce za gnębienie mniejszości, 3) rozwiązanie związku powstańców, 4) dymisja woj. Grażyńskiego.

Polska delegacja natomiast stała na stanowisku, że może się w zasadzie zgodzić na konkluzje przedstawione w memorjale Volksbundu. Rząd polski bowiem nie zaprzeczył wcale, że szereg wykroczeń wydarzyło się na Górnym Śląsku równocześnie jednak przeprowadził natychmiast śledztwo i dąży do wykrycia, oraz ukarania winych.

Ostatecznie opracowany raport można nazwać spokojnie pełnym sukcesem Polski. Z czterech punktów niemieckich nie przyjęto ani jednego, tak samo odrzucono żądanie niemieckie, by wrazie nieprzyjęcia żądań p. Curtiusa wysłać międzynarodową komisję śledczą na Górny Śląsk.

Raport, przyjęty przez Radę, stwierdza naruszenie konwencji genewskiej w szeregu wypadkach, ale równocześnie Rada przyjmuje do wiadomości, że Polska przedsięwzięła zarządzenia, celem wykrycia sprawców i ukarania winnych. Odnośnie do związku powstańców znajdują się w raporcie zwroty, że istnienie organizacyj wybitnie nacjonalistycznych na terenach o ludności mieszanej jest niebezpieczne. Ale zwrot ten dotyczy zarówno polskiego Śląska, jak i niemieckiego, gdzie bezkarnie hulają bojówki niemieckie (vide wypadki opolskie). Raport mówił dalej, że w razie braku innych środków, by uczynić niewidocznemi węzły, jakie mogą łączyć organizację powstańców z czynnikami oficjalnymi.

Oto jak się zakończył szturm niemiecki na Pol-

skę w Genewie. Wyszliśmy obronną ręką. Przedewszystkiem zmusiliśmy Niemców do przyjęcia dyskusji nad władzą — niemiecką — polityką mniejszościową. Dalej zręczność dyplomatyczna ministra Zalewskiego sprawiła to, że ani jedno z bezczelnych żądań niemieckich nie utrzymało się, a raport Ligi Narodów obraca się w ramach zwykłego sprawozdania ligowego.

*

Nad wynikiem obrad genewskich, oraz nad całokształtem polskiej polityki zagranicznej odbyła się w sejmie wielka dyskusja polityczna. Min. Zaleski dwukrotnie głos zabierał na komisji spraw zagranicznych i w swoich przemówieniach przedstawił wytyczną naszej polityki międzynarodowej, opierającej się na poszanowaniu traktatów, na dążności do utrzymania pokoju i spokojnego współżycia z wszystkiemi narodami. Niewzruszalnemi podstawami naszej polityki zagranicznej są dwa sojusze z Francją i Rumunją. Debaty sejmowe dały zarazem min. Zaleskiemu okazję do kategorycznego stwierdzenia raz jeszcze, że Polska nigdy nie wda się w żadną dyskusję w tzw. „sprawie rewizji granic".

Opozycja sejmowa w swej bezsile starała się atakować wywody min. Zaleskiego i politykę zagraniczną rządów pomajowych. Straciwszy zupełnie wszelkie poczucie godności narodowej, mówcy opozycji zapatrzyli się w „sukces" p. Curtiusa i jakby z zadowoleniem mówili o wielkiej klęsce poniesionej przez Polskę w Genewie.

Ale ta robota defetystyczna opozycji sejmowej, która chwyta się obecnie nawet metody szkalowania własnego państwa przed zagranicą nie może podkopać wiary niezłomnej społeczeństwa polskiego. Fakt, że tylko polityka mocarstwowa prowadzona pod egidą budowniczego Rzplitej Marszałka Piłsudskiego może Polskę zaprowadzić na drogę dalszego świetnego rozwoju i utrwalić już dzisiaj szczytne stanowisko, jakie zajmuje Rzplita w koncercie narodowym.

TADEUSZ GDULA.
poseł na Sejm.

Sejm przy pracy.

Większość sejmowa, współpracująca z Rządem, nie zawiodła nadziei społeczeństwa, które rzuciło swe głosy, by wreszcie w Sejmie rozpoczęła się praca państwowo-twórcza. Jakżeż wielce zmieniły się obyczaje sejmowe! Jeszcze wprawdzie demagogja partyjnictwa przypomniała się, jeszcze z trybuny sejmowej rozbrzmiewały mowy opozycji, obliczone na poklask ulicy, na „wstrząs" tej części społeczeństwa, które mogłoby ulegać hipnozie czarownych słów przywódców gasnącego świata.

Opozycja zmobilizowała wszystkie swe siły, wytoczyła argumenty, które miały nawet zachwiać zwartą całością Bezpartyjnego Bloku. Trybuna sejmowa miała przynieść zgranej opozycji nowe siły do walki z Rządem, stać się terenem politycznych rozpraw z „systemem rządów" znienawidzonym. Społeczeństwo jednak oceniło należycie harmider brzeski opozycji, faryzejską rolę Stronnictwa Narodowego w sprawie pacyfikacji Małopolski wschodniej, haniebne przemówienia posła Ciołkosza, Dubois, Kłuszyńskiej. Tysiączne telegramy, uchwały, zgromadzenia, wiece w całym kraju zaaprobowały męskie stanowisko Rządu w obu sprawach. **Najgrubsze pociski opozycji trafiły w próżnię, nie znalazły oddźwięku w społeczeństwie,** które ma już **dość frymarki politycznej,** polityki szantażu partyjnego, walki jałowej — najczęściej wstrętnej nienawiścią, bolem i żalem za utraconą władzą.

Hałaśliwa opozycja na komisji budżetowej i na plenum Sejmu daremnie usiłowała zbić większość sejmową z drogi wytycznej, jaką idzie niewzruszony i zdecydowany w celach i środkach Bezpartyjny Blok.

Nie przesłoniła jednak opozycja oczu mirażem błyskotliwych frazesów, bezsilnych dowodzeń, dobrze maskowaną a przejrzystą rolą udanej troski o dobro państwa. Tej troski nie było. Wszak **przywódcy gasnącego świata w serwilizmie i uniżoności uchwalali budżety zaborczym rządom** dla dobra państwa niemieckiego, rosyjskiego czy austrjackiego. Temu faktowi nie zaprzeczy ani Trąmpczyński, Dmowski czy Witos, czy Daszyński, czy senator Głąbiński i resztki z zaborczych parlamentów.

Dziś ci sami ludzie z lekkiem sercem odmawiają budżetu własnemu państwu, o które krwawili się najlepsi synowie Ojczyzny. Tej zapamiętałości partyjnej, tej naiwnej zaciekłości, która staje się walką z własnem państwem, nie zapomną pokolenia. Nawet najwyższa objektywność sądu nie usprawiedliwi takiego kroku opozycji.

Budżet państwu polskiemu uchwaliła większość sejmowa, jaką jest Bezpartyjny Blok Współpracy z Rządem, który zdał egzamin należytego przygotowania do pracy państwowo-twórczej.

Praca w komisji budżetowej, dyskusja rzeczowa, przygotowanie sumienne referatów, wnikliwa

krytyka rządowych przedłożeń i wniosków, zadały cios kłamliwej opinji opozycji, która chciała wmówić w społeczeństwo, że Bezpartyjny Blok będzie powolnem narzędziem w rękach Rządu, a dyskusja budżetowa na komisjach czy plenum Sejmu będzie jedynie pokrywką wymogów Rządu w stosunku do większości sejmowej. Społeczeństwo przekonało się, że **Blok Bezpartyjny pojął pracę nad budżetem z punktu widzenia czysto gospodarczego** ujmowania spraw państwowych pierwszorzędnego znaczenia, podczas gdy opozycja uznała debatę budżetową za odskocznię polityczną dla odegrania się w opinji po przegranej wyborczej. Lecz opozycja natrafiła zawsze na zdecydowany opór większości sejmowej, ilekroć pracę nad budżetem przesuwała na płaszczyznę demonstracyj politycznych zagadnień niezwiązanych z pracą gospodarczą. Państwo przestało już płacić rachunki rozchełstanej demagogji partyjnej, walki o rządy, zabawy karygodnej, odkąd zasiadła na ławach poselskich większość współpracująca z Rządem na płaszczyźnie należytego zrozumienia powagi zagadnień państwowych.

W niezwykle krótkim czasie, bo **w ciągu trzech tygodni komisja budżetowa ukończyła żmudną pracę, a Sejm w ciągu tygodnia po przeprowadzonej generalnej debacie uchwalił budżet w cyfrach — dochody 2.843.003.780 zł., wydatki 2.730.061.484 zł.**

W dyskusji budżetowej walkę na argumenty i cyfry rozegrały większość sejmowa i opozycja. Zwyciężyła większość, a głosowanie było tylko formalnem stwierdzeniem wyższości przygotowania do rozgrywki. Nie można nazwać programem gospodarczym żądania obcięcia mechanicznego 4% liczby etatów w administracji państwowej i skreślenia wszystkich funduszów dyspozycyjnych, jakie stawiała opozycja zprawa, ani żądania opozycji zlewa 15% obniżki płac urzędniczych, ani poprawek i obcięć, jakie proponowało Stronnictwo Narodowe, dążące wyraźnie do uchwalenia budżetu deficytowego. A opozycja z dalszego zupełnego lewa tj. PPS. CKW., stawiała coroczne żądania obniżki wydatków na armję i zaopatrzenie, aby przyjść z pomocą bezrobotnym, jakby zmniejszenie wojska o 60.000 żołnierzy nie przysporzyło państwu nowej armji bezrobotnych. Ale tę myśl o obronie państwa w imię haseł międzynarodówki socjalistycznej inaczej pojmują nasi socjaliści a inaczej niemieccy czy bolszewiccy, którzy bez wahania uchwalają wysokie budżety wojskowe swoim rządom nawet znienawidzonym.

A jeśli zapytać się o poziom debat budżetowych, to takiego wysokiego poziomu nie widzieliśmy dotąd w naszych sejmach. Kto przysłuchiwał się przemówieniom ministrów, referentów budżetowych i mowców większości sejmowej, mógł stwierdzić, że wolne od mętnej frazeologji, nie były przeznaczone dla efektów na zewnątrz, lecz obywatelskiem, szczerem przedstawieniem istniejącego stanu rzeczywistości, podyktowanem głęboką troską o wspólne dobro państwa i obywateli. Pod razami argumentów tych przemówień rozsypywały się w proch zdawkowe i słabe dowodzenia opozycji, która musiała ulec nowej sile gospodarczej, jaką jest większość sejmowa.

A przepracowała większość sejmowa poza budżetem **cały szereg umów gospodarczych z obcemi państwami,** aby w ten sposób naprawić zaniedbania poprzednich sejmów i nawiązać ścisłe stosunki z zagranicą dla normalnego rozwoju ekonomicznego państwa polskiego. W głębokiej trosce o równowagę budżetową i należytą gospodarkę większość sejmowa zatwierdziła **pożyczkę zapałczaną,** aby przyjść z pomocą życiu gospodarczemu, które wskutek kryzysu światowego uległo silnej depresji. **Zatwierdzenie kredytów dodatkowych** za lata poprzednie załatwiło utrudnienia wewnętrzne, a **legalizacja przekroczeń za rok 1927/28** usunęła z forum życia politycznego przez opozycję w sposób gorszący i szkodliwy dla Polski wysuwaną sprawę ministra Czechowicza, o którą trapi się jeszcze p. poseł książę Czetwertyński ze Stronnictwa Narodowego, dzisiaj tak zaprzyjaźniający się z „radykałami“ z CKW. PPS.

Rozciągnięcie **10% dodatku do podatku dochodowego na uposażenia i płace jest jednym ze środków uchylenia konieczności obcięcia płac o 15%.** Namiętna walka opozycji **o ten drobny groszowy dodatek** miała na celu zjednać sobie wyborców wśród rzesz pracowniczych, w które starano się wpoić błędne mniemanie, że to nie będzie drobny dodatek, a faktyczne obcięcie płac o 10%. Lecz społeczeństwo pracownicze wnet poznało się na farbowanych lisach, i wierzy, że Rząd użyje wszelkich środków, by nie dopuścić do tej ostateczności, jaką byłoby obniżenie o 15% płac.

Przygotowanie **ustawy o funduszu drogowym** będzie posunięciem gospodarczem o skutkach zbawiennych dla ożywienia życia gospodarczego.

Wreszcie Blok Bezpartyjny spełnił ważną obietnicę daną społeczeństwu, wnosząc do laski marszałkowskiej **projekt zmiany Konstytucji,** w czem widzi podstawę rozwoju gospodarczego mocarstwowej Polski.

Dwa miesiące pracy i wyniki jej chlubnie świadczą o większości sejmowej, która zdecydowana jest przeprowadzić zasadnicze zmiany w ustroju politycznym i gospodarczym państwa, aby doprowadzić je do upragnionej siły i dobrobytu.

O jedność robotniczą — pod sztandarem państwa.

Odezwa Parlamentarnej Grupy Robotniczej B. B. W. R.

Parlamentarna Grupa Robotnicza Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem wydała w dniu 7-ym lutego r. b. następującą odezwę:

Robotnicy Polscy!

„Praca, jako główna podstawa bogactwa Rzeczypospolitej, pozostawać ma pod szczególną ochroną Państwa. Każdy obywatel ma prawo do opieki Państwa nad jego pracą, a w razie braku pracy, choroby, nieszczęśliwego wypadku i niedołęstwa — do zabezpieczenia społecznego“.

W wykonaniu powyższego przepisu Konstytucji wydano w Polsce szereg ustaw i dekretów, chroniących ludzi pracy.

Ustawy te, choć niejednokrotnie lepsze od podobnych ustaw w innych państwach europejskich, nie są doskonałe, a nadto brak w nich szeregu najważniejszej, to jest **ubezpieczenie robotnika na starość,** na wypadek trwałej niezdolności do pracy, oraz ubezpieczenia wdów i sierot po robotnikach.

Obowiązujące ustawy o czasie pracy, o zapobieganiu nieszczęśliwym wypadkom, o urlopach i t. p. nie są należycie przestrzegane.

Bezrobocie — zwłaszcza w okresie długotrwałego **kryzysu** — nie jest opanowane, świat pracy nie ma możności współdziałania z powołanemi czynnikami, celem zwalczania bezrobocia i otoczenia należytą opieką ofiar kryzysu.

Polski lud pracujący jest jedyną klasą społeczną, która nie posiada zwartej, jednolitej i silnej organizacji, mogącej skutecznie dbać o rozwój ustawodawstwa, przeciwdziałać naruszeniu ustaw ochronnych, a zarazem współdziałać w pracach nad gospodarczem podniesieniem Państwa.

Rozbicie robotniczego ruchu zawodowego na kilkanaście cząstek organizacyjnych, zużywających w znacznej części swą energję na wzajemne walki, **odbiera klasie robotniczej siłę** i nie pozwala jej na zajęcie w społeczeństwie tego stanowiska, jakie z tytułu swej liczebności, wartości twórczej i instynktu społecznego otrzymać powinna.

Robotnik polski, który w **okresie walk o Niepodległość,** oraz w czasie budowania Państwa i obrony Niepodległości **okazał się pierwszorzędnym i ofiarnym czynnikiem państwowo-twórczym** stoi obecnie na szarym końcu na skutek rozdrobnienia związków zawodowych wedle politycznych orjentacyj przywódców.

Czas skończyć z kramarstwem politycznem w związkach zawodowych.

Uznając w pełni zasługi ideowych twórców i organizatorów związków zawodowych, oceniając ich ofiarny trud, wierząc w ich dobrą wolę i pełne oddanie pracy dla dobra Państwa i klasy robotniczej — zwracamy się do nich z apelem: **podajmy sobie dłonie, połączmy nasze wysiłki, zespólmy szeregi, stwórzmy jednolity, niezależny, bezpartyjny ruch zawodowy.**

Niechaj dobro Państwa i potrzeby klasy robotniczej stanowią wspólne dla nas wszystkich założenie ideowe.

Do szerokiego ogółu robotniczego, do wszystkich polskich robotników zwracamy się z wezwaniem, by w każdej miejscowości, kopalni i fabryce, w dobrze pojętym własnym interesie dążyli do połączenia związków zawodowych na tej podstawie ideowej.

Czas najwyższy, by robotnicy umieli zdobyć się na rozumny wysiłek stworzenia klasowo zorganizowanej siły, koniecznej dla obrony praw zdobytych, dla starań o pracę i chleb, dla walki z wyzyskiem, dla rozbudowy ustawodawstwa społecznego, dla uzyskania ubezpieczenia na starość, dla stworzenia Izb Pracy, dla wspólnej pracy nad gospodarczem podniesieniem Państwa; trzeba, by w miarę uzyskiwania wpływu na bieg spraw w Państwie, brali na siebie współodpowiedzialność za losy Państwa.

Połączenie związków zawodowych na gruncie państwowej racji stanu, bezpartyjności i niezależności jest nakazem chwili, a zarazem warunkiem normalnego ukształtowania się stosunków w Państwie.

Każdy uświadomiony robotnik polski, każdy ideowy kierownik ruchu zawodowego winien to zrozumieć i stanąć najrychlej do pracy.

Wszyscy do szeregu!

Wszyscy do wysiłku nad scalaniem związków zawodowych, stojących na gruncie państwowym.

Parlamentarna Grupa Robotnicza Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem:

Prezydjum:

Dr. Bobrowski Emil — prezes; posłowie: Hołówko Tadeusz, dr. Fichna Bolesław, dr. Madeyski Zbigniew — wiceprezesi, Gawlik Bolesław, Malinowski Marjan („Wojtek“), Ciszak Antoni, Tomaszkiewicz Leopold, Pużyński Antoni, Pączek Antoni, sekretarz.

Członkowie:

Posłowie i senatorowie: Bierczyński Tadeusz, Boczeń Ludwik, Burda Rudolf, Gdula Tadeusz, Hubicka Hanna, Konieczko Jan, Koperski Tomasz, Lempke Leon, Lipiński Franciszek, Łaguna Sławomir, Marczyńska Kazimiera, Moczulski Józef, Mozgała Karol, Piekarski Antoni, Pochmarski Bolesław, Smulikowski Juljan, Stangreciak Józef, Starzak Władysław, Szaniawski Tadeusz, Wojciechowski Wojciech, dr. Wojciechowski Bronisław.

Mjr. Dr. WACŁAW LIPIŃSKI.

Józef Piłsudski
jako twórca niepodległości państwa polskiego.

(Odczyt wygłoszony w Domu Żołnierza Polskiego w Krakowie z inicjatywy Tow. Wiedzy Wojskowej, dla użytku prelegentów i działaczy oświatowych).

I.

W nauce historji przy omawianiu dziejów czy to pewnej grupy ludzkiej, czy też pewnej jednostki — używa się różnych metod celem przedstawienia, celem zobrazowania dziejów danej grupy, czy danej jednostki. Do jednych z takich metod należy metoda opisowo-biograficzna, które na tle całości faktów, związanych ze sobą łańcuchem przyczynowości, wykazuje i uzasadnia ich przebieg. Ale obok tej metody opisowej czy biograficznej istnieje metoda t. zw. zjawiskowa, polegająca na wykazaniu pewnych, najważniejszych tylko zjawisk w dziejach czy to grupy ludzkiej, czy też jednostki. Otóż i w stosunku do dzisiejszego tematu, w stosunku do przedstawienia i uwypuklenia wielkiego trudu i pracy życiowej Marszałka Piłsudskiego — można się trzymać metody biograficznej lub też metodę zjawiskową. Wybieram tę ostatnią. Nie ulega bowiem wątpliwości, iż rzut oka na całość, przedstawienie całkowitego życia Marszałka Piłsudskiego wykazałoby jaskrawo niepomierne bogactwo treści tego życia, a olbrzymie bogactwo jego form wyszłoby wówczas najaw. Jednak w przedstawieniu całości niejednokrotnie trudno jest w tej barwnej różnolitości uchwycić zasadniczy rysunek, uchwycić istotną, zasadniczą strukturę budowy. Jak we wnętrzu wspaniałego gotyckiego tumu, wzrok często biegnie po ogromnem bogactwie łuków, kwietonów, koronkowych i misternych rzeźb, nie zdają sobie sprawy, iż całe piękno form uzyskane zostało dzięki głównej konstrukcji środkowych filarów, na których spoczywa cała budowa, wzniosły i piękny gmach — tak również przy rozpatrywaniu całości życia wielkiego człowieka, często wzrok gubi się w poszczególnych fragmentach, w poszczególnych, bardziej przyciągających swą piękną formą, częściach składowych budowy, nie zdając sobie jednak sprawy z zasadniczych założeń konstrukcyjnych, nie widząc głównych filarów, budowę całą podtrzymujących.

Staraniem mojem będzie, skoro danem mi jest mówić o życiu i zasługach Józefa Piłsudskiego, wskazać na owe filary, na ów zasadniczy pion konstrukcyjny, podtrzymujący całe bogactwo kształtów i form jego życia, odsłaniający istotę i sens najbardziej głęboki tego, co tkwi w życiu tem i zasługach.

II.

W roku 1894 Józef Piłsudski obejmuje redakcję „Robotnika". W ponurych czasach, które już dzisiaj z trudnością sobie przypominamy, których obrazu rzeczywistego nie możemy już w pamięci wywołać, tak nam się wydaje obcy, nieznany, prawie niemożliwy, w owych latach, w których po okrutnych doświadczeniach i klęskach 1863 roku hasło pogodzenia się z istniejącemi, upadlającemi duszę narodu warunkami, zyskało już triumf prawie powszechny — w tych latach Józef Piłsudski kierując redakcją „Robotnika", w najcięższych warunkach jakie fantazja może sobie wyobrazić drukując, redagując i kolportując to pismo — stałe i naczelne przeprowadza w niem hasło: hasło Niepodległości.

Dzisiaj, gdy się pieczołowicie zbiera wszystkie notatki, wszystkie artykuły Józefa Piłsudskiego pisane w tych latach w „Robotniku" i później w „Przedświcie" — widzi się odrazu jedną rzecz zasadniczą. Oto wszystkie artykuły, mające na celu wykazanie konieczności walki o niepodległość, są pisane ręką Józefa Piłsudskiego i bodajże ani jednego niema tam artykułu, któryby omawiał momenty li tylko czysto klasowe. „Jedna tylko noga potwora caratu — pisze w jednym z artykułów w „Robotniku" Józef Piłsudski — gniotąc miljony istot i strącając je w przepaść nędzy i upodlenia na pokornym rosyjskim narodzie. Druga też nie wisi w powietrzu. Ciężarem swym przygniata ona wszystkie, łańcuchem niewoli doń przykute ludy. I cios przez polską klasę robotniczą wymierzony w celu usunięcia mu tej podstawy jest najpewniejszym środkiem całkowitego obalenia caratu i we własnym jego kraju. Interesy proletarjatu rosyjskiego w tym wypadku najdokładniej zbiegają się z interesami polskiego. Niepodległa Polska bowiem to śmierć caratu..." [1]).

Owe dwa, zaklęte, magiczne słowa — niepodległa Polska, tak jak w tym artykule, przewijają się jak czerwona nić przez całość prac Józefa Piłsudskiego w ówczesnej Polskiej Partji Socjalistycznej. Jest przez nią ten program przyjęty, jest przez nią owe hasło wysunięte, ale tym, którzy najżarliwiej, który najbardziej namiętnie, najbardziej fanatycznie strzeże czystości tego hasła, nie idąc na żaden kompromis z chwilą, gdy owe hasło może być owym kompromisem dotknięte — jest przedewszystkiem i wyłącznie Józef Piłsudski.

---

[1]) „Robotnik" Nr. 8 z 3. VII. 1895 r.

Po aresztowaniu w roku 1900, po ucieczce z Petersburga ze szpitala Mikołaja Cudotwórcy, po krótkim pobycie w Londynie — wraca do kraju i przebywając we Lwowie, później w Krakowie, dalej prowadzi swą niezmordowaną akcję pod tem naczelnem hasłem swego życia. W pamiętnych latach rewolucyjnych 1905 r. w daleką udaje się podróż do Japonji, by tam, w kraju wschodzącego słońca, u potężnego Mikada uzyskać pomoc dla walczącej o niepodległość Polski. „Była obawa — pisze Dmowski — żeby rządowi japońskiemu, wchodzącemu pewnym krokiem w sferę wielkiej polityki światowej, ale nie stojącemu blisko mocarstwowych spraw europejskich, ktoś z Europy nie podszepnął planu wyzyskania Polaków do zrobienia w Rosji dywersji na Zachodzie. Trzeba go było poinformować o istotnem położeniu Polski, wskazać mu, że próby w tym kierunku Polskę bardzoby drogo kosztowały, a Japonji niecby nie przyniosły...“ [2]). Odżegnywał się wówczas czołowy polityk i przywódca narodowej demokracji od próby rozbudzenia walki o hasło niepodległości i próby te, podróżą swą również do Japonji, wówczas sparaliżował.

Wraca Józef Piłsudski do kraju i podejmuje sam ową krwawą próbę. W walkach rewolucyjnych na ziemiach polskich biorą już udział **zawiązki** przyszłego, narodowego wojska, pierwsze oddziały bojowe zorganizowane w szóstki, poddane wojskowej komendzie. Gdy jednak potężny, siłą swego bezwładu, carat — zgniecie ruch rewolucyjny u siebie a wraz z nim i w Polsce — wśród towarzyszy Józefa Piłsudskiego, wśród Centralnego Komitetu Polskiej Partji Socjalistycznej, zrywa się przeciw niemu gwałtowny protest, gwałtowny sprzeciw. Na zjeździe partyjnym w Wiedniu w roku 1906 gromi się Wydział Bojowy i Józefa Piłsudskiego o stwarzanie prób powstańczych, o militaryzowanie partji, o wysuwanie na czołowe miejsce — miast zasady walki klasowej — programu państwa niepodległego. Dochodzi wówczas do gwałtownego kryzysu, dochodzi do rozbicia. Józef Piłsudski wraz z najbliższą sobie grupą ludzi zostaje wprost usunięty z partji, na jego głowę ciśnięta zostaje anatema.

Ciężki niewątpliwie cios, jaki w tym wypadku z rąk własnych towarzyszy otrzymał Józef Piłsudski — nie łamie go ani nie wytrąca mu broni z ręki. Zakłada Frakcję Rewolucyjną P. P. S. i teraz, pozbywszy się wszelkich już przeszkód, idzie z hasłem niepodległości Polski i walki o nią — bez żadnych już osłonek w szerokie masy robotnicze. Masy mu wierzą. Płomienne jego hasło, przez kilkanaście lat tak uparcie i namiętnie przez towarzysza Ziuka szerzone — wydaje teraz swoje owoce. Główna masa robotnicza idzie za nim, właściwa, pierwotna P. P. S. zmienia się w Socjalną Demokrację Królestwa Polskiego i Litwy, późniejszą Komunistyczną Partję Polski. Po pewnym czasie Józef Piłsudski może odrzucić już część tytułu „frakcja rewolucyjna“ i zostać przy P. P. S., bowiem przy jego haśle zostały pracujące masy.

Niewątpliwą jest zasługą Józefa Piłsudskiego, iż wychował polski proletarjat w idei niepodległości polskiej, iż wyrwał go z rąk internacjonalistycznych ideałów socjalnych... Powie tak każdy, który widzi jasno w świetle źródeł i dokumentów, w świetle bezsprzecznych świadectw tę właśnie wielką rolę Józefa Piłsudskiego — ale jakiż był, zapyta dalej, efekt tego zjawiska, jakież rezultaty wydała owa praca wieloletnia nad polskim robotnikiem...?

Efekt został zrealizowany. Trud wieloletniej Józefa Piłsudskiego pracy, mającej na celu wszczepienie w umysły i dusze robotnika polskiego, że pierwszem, naczelnem hasłem jego życia, jego trudów, pracy i wysiłków jest niepodległość Polski — wydały efekt, jaki można dopiero dziś w perspektywie historji i w perspektywie minionych lat, określić i osądzić. Efekt istotny, efekt przejmujący swą wymową — wydała praca Józefa Piłsudskiego w listopadowych dniach 1918 roku.

Przez cztery długie lata przewalała się straszliwa wojna światowa przez ziemie polskie. Stratowane zagony, rozgrabiony majątek narodowy, zamknięte warsztaty pracy, głucho milczące fabryki, nędza i głód w najszerszych masach, nędza wśród robotniczych rzesz. Przechodzą lata wojny. Masowo z głodu giną dzieci nędzy, dzieci polskiego robotnika. Przybliża się wreszcie wojny kres, walą się potężne mocarstwa, przejmujące ogromem swej potęgi militarnej trzeszczą monarchje w posadach i w gruzy się rozsypują. W ślad za tym wielkim momentem dziejowym idą od Wschodu i od Zachodu nie nowe, znane już polskiemu robotnikowi hasła. Hasła braterstwa klasowego robotnika, hasła bolszewizmu, hasła międzynarodowego zbratania klasy pracującej, zwycięstwa pracy nad kapitałem. Palą się zewsząd dookolne państwa, objęte rewolucyjnym płomieniem klasowej walki.

W takim momencie, z takiego ognia przepalającego wszystkie wartości — powstaje w dniu 11-go listopada 1918 roku niepodległa Polska, na której czele staje Józef Piłsudski. Na światło dzienne mogły wówczas wyjść zgłodniałe, wynędzniałe, odarte masy robotnicze naszego kraju. Mogły w porywie, który ogarnął wówczas nas od Wschodu i Zachodu, żądać tego samego... swego prawa, swego klasowego prawa. Liczy nato Rosja, liczą nato Niemcy, przerażony Roman Dmowski wysyła do sekretarza stanu amerykańskiego Lansinga depeszę, aby w warunkach rozejmowych zastrzeżono stanowczo, iż do czasu zawarcia po-

[2]) R. Dmowski: „Polityka polska i odbudowanie państwa polskiego. Warszawa, 1925.

koju Polska zostaje pod okupacją niemiecką. Niechże tam zostanie jakiś regularny żołnierz, boć przecież w Polsce wybuchnie komunizm... Tak rozumuje Roman Dmowski.

Brakło żołnierza niemieckiego, wyrzuconego w ciągu trzech dni młodemi ramionami żołnierzy Piłsudskiego, ramionami legjonistów i peowiaków. I wówczas ujrzeliśmy ten wspaniały efekt, efekt wieloletniej pracy Komendanta nad duszą polskiego robotnika. Dusza jego drgnęła, odezwała się, rozpaliła się jasnym płomieniem i podjęła dla siebie hasło. Tym hasłem była niepodległa Polska.

Oto jest ów p i e r w s z y, w s p a n i a ł y f i l a r, kolumna, na którym spoczywa nietylko konstrukcja wielkości Józefa Piłsudskiego, ale na którym opiera się silnie i pewnie dzisiejsze niepodległe państwo polskie.

ona z klęskowych, niedawnych prób osiągnięcia niepodległości drogą powstania, wypływała z podstawowych założeń pracy organicznej, z negacji walki zbrojnej, o prawa narodu, negacji, której narodowa demokracja w osobie swego przywódcy pozostała wierna do dziś dnia. Jeszcze w roku 1925 Roman Dmowski **expressis verbis** drukuje w swej książce, że „dziś w dalszym ciągu trwa u nas zorganizowana praca, rozdmuchująca w młodych zwłaszcza pokoleniach kult powstań i tkwiącej w nich bezmyślności politycznej“ [4]).

Pod przygniatającym ciężarem tej opinji, pod obuchem zupełnej zgody narodowej w tym względzie — rozwija się w tych właśnie latach praca orężna, praca powstańcza Józefa Piłsudskiego. W latach 1905 i 1906 roku, jak się już mówiło, rzuca na pole walki pierwsze oddziały ówczesnego wojska pol-



Dnia 21 stycznia b. r. w uczczeniu 68-mej rocznicy Powstania Styczniowego przedstawiciele Rządu, Wojska Federacji Związków Obrońców Ojczyzny i organizacyj społecznych w Krakowie złożyli hołd ostatnim Powstańcom, mieszkającym w Schronisku krakowskiem dla Weteranów z r. 1863. W imieniu zebranych przemówił w gorących słowach Dr. St. Klimecki, prezes Federacji Zw. Obrońców Ojczyzny.

III.

„W walce z rządem i z panującą narodowością w każdej dzielnicy s t r o n n i c t w o d e m o k r a t y c z n o - n a r o d o w e opiera się na ustroju politycznym państwa, biorąc za punkt wyjścia swej działalności istniejące ustawy i urządzenia i zamyka walkę w granicach tych ustaw, o ile pozwalają one na organizację i uruchomienie naszych sił narodowych, dążąc w tych warunkach do tych zmian na drodze legalnej...“ [3]). Tak głosi wydrukowany w Krakowie w roku 1903 program stronnictwa demokratyczno-narodowego w zaborze rosyjskim. Naczelną ideą tego programu jest r e z y g n a c j a z w a l k i z b r o j n e j o n i e p o d l e g ł o ś ć. Wypływała

skiego. Józef Piłsudski przez swą O r g a n i z a c j ę B o j o w ą rozwija niezmordowaną akcję, doprowadzając liczbę swych żołnierzy w dobie najwyższego rozwoju do $5^1/_2$ tysiąca członków, unaoczniając masom możliwości walki zbrojnej z policją, a nawet z wojskiem, wydając cały szereg wybitnych postaci, czynami swemi ratując ideę polskiego ruchu zbrojnego“ [5]) — powiada Leon Wasilewski, historyk Polskiej Partji Socjalistycznej i jej walki rewolucyjnej, kierowanej przez Józefa Piłsudskiego.

Odległe są już to czasy, ć w i e r ć w i e k u m i n ę ł o o d t e j n o w e j p r ó b y p o w s t a ń c z e j, która podobnie jak wszystkie inne uprzed-

[3]) Program stronnictwa narodowo-demokratycznego w zaborze rosyjskim. Kraków, 1903.

[4]) Dmowski: „Polityka polska i odbudowanie państwa“.

[5]) Leon Wasilewski: Po drodze do czynu zbrojnego, Droga 1924.

nie — stanęła oko w oko z klęską. I znów, aczkolwiek klęska rozbraja tysiące wówczas dłoni, kierując je zpowrotem do codziennych warsztatów pracy, do walki o szary, powszedni chleb — nie wytrąca ona broni z ręki Józefa Piłsudskiego. Osiadłszy na terenie b. Galicji, we Lwowie i Krakowie — poczyna dalej rozwijać ideę walki zbrojnej. Poddawszy głębokiej analizie wszystkie przyczyny klęski ostatniej, jak i zarówno powstania 1863 r., do którego ustawicznie wraca i które analizuje z genjalną wnikliwością — dochodzi Komendant do przekonania, że zorganizowanemu wojsku należy przeciwstawić zorganizowane wojsko. Po raz pierwszy daje temu wyraz w artykule drukowanym w listopadzie 1906 r. w krakowskiej „Trybunie“ [6]. Wnet za postawieniem tej tezy idzie jej realizacja. Pod jego auspicjami najbliższy współpracownik Kazimierz Sosnkowski tworzy Związek Walki Czynnej we Lwowie w roku 1908. Związek ten obiera wkrótce na swego Komendanta Głównego Józefa Piłsudskiego. Tworzą się pierwsze szkoły żołnierskie, podoficerskie i oficerskie, powstaje Związek Strzelecki i Strzelec.

Józef Piłsudski przygotowuje się do wojny światowej. Wie, że ona wybuchnie, dowodzi tego z najgłębszem przekonaniem, z przekonaniem źródła mającem w analizie ówczesnej sytuacji europejskiej. Nie wie, jak rezultat tej wojny światowej będzie wyglądał, nie jest prorokiem, ale na kilka miesięcy przed jej wybuchem w czasie inspekcji Związków Strzeleckich w Paryżu, na odczycie w Towarzystwie Geograficznem powiada wyraźnie: „sprawa niepodległości polskiej zostanie ostatecznie rozstrzygnięta w tym szczęśliwym wypadku, jeżeli Rosja zostanie pobita przez Niemcy, a Francja pobije Niemców. I my musimy im wtem dopomóc...“ [7].

Jasno i niezbicie z tego wynika, z jak genjalną wyrazistością widzi Józef Piłsudski zbliżający się pożar wojny światowej, jak wszelkich dokłada starań i wysiłków, by w tej wojnie, gdzie siła brutalna, siła bagnetów i karabinów, będzie odgrywała jedyną rolę — wytworzyć na ziemi polskiej, polską siłę. Kadrami tej siły mają się stać Związki Strzeleckie.

Za ich przykładem powstają Drużyny Strzeleckie. Idea walki zbrojnej, walki zorganizowanej, opartej na bagnecie żołnierskim, rozszerza się z miesiąca na miesiąc. W przeddzień wojny światowej według raportów z marca 1914 r. Związki Strzeleckie liczyły 6 i pół tysiąca przeszkolonych strzelców, składających się z akademików, uczniów gimnazjalnych, młodzieży rzemieślniczej i robotniczej. W tym samym czasie drużyny strzeleckie liczyły ponad 4.000 zorganizowanych żołnierzy [8]. Daje to w sumie 10.000 kadrę, kadrę na niezwykle wysokim poziomie ideowym stojącą, znakomicie obeznaną ze zjawiskami i prawami wojny i wojska. Owe kadry uruchamia Józef Piłsudski 6 sierpnia 1914 r., tworzy polską siłę wojskową. „Nie chciałem pozwolić, aby w czasie, gdy na żywem ciele naszej Ojczyzny miano wyrąbywać mieczem nowe granice państw i narodów, samych tylko Polaków przytem brakowało. Nie chciałem dopuścić, by na szalach losów, ważących się nad naszemi głowami, na szalach, na które miecz rzucono, zabrakło polskiej szabli“ [9].

Tak powiada w rozkazie swym do żołnierzy legjonowych w sierpniu 1915 r., gdy dwanaście miesięcy długiej i krwawej wojny mieli już jego żołnierze za sobą. Legjony Polskie są wyrazem tej wojskowej siły. Józef Piłsudski nie wie, jak się rozwiną wypadki wojenne, ale wie, że musi stworzyć wojskową siłę w Polsce, że tą siłą musi walczyć z zaborcami. Najpierw z Rosją, przeciwko której podnosi oręż, później, gdy wspaniałe czyny żołnierskie Legjonów rozwijały w narodzie wiarę w siebie, rozwijały wiarę w siły własne, w możliwość dokonania czegoś własnemi rękoma — dobywa ze społeczeństwa drugi wyraz tej siły. Tworzy Polską Organizację Wojskową, obejmującą wsie, miasta, całe powiaty, tworzącą zorganizowaną siłę wojskową tylko w jego rękach będącą do rozporządzenia wyłącznego i zupełnego. W momencie, gdy Rosja odpada jako przeciwnik, gdy zwalona rewolucją z nóg w roku 1917-ym, wykreślona zostaje narazie z rachunku — ową siłę żołnierską Legjonów, przez którą przeszło 50.000 najlepszej młodzieży polskiej oraz siłę Polskiej Organizacji Wojskowej, przez którą przeszła niewiele mniejsza liczba żołnierzy — przesuwa na odcinek walki z państwami centralnemi. Gdy w konsekwencji tworzenia tej siły, o której z taką troską i obawą raportuje Beselerowi w memorjale swym dr. Schultze, szef niemieckiego wywiadu politycznego [10] — Józef Piłsudski zamknięty zostaje w murach twierdzy magdeburskiej, na dwadzieścia cztery godziny przed swem aresztowaniem powiada najbliższym swym współpracownikom: „je-

---

[6]) T-z. Polityka walki czynnej. Trybuna 1906.

[7]) Pamiątka z Polski; Warszawa 1927.

[8]) Teki przedwojenne organ. wojsk. Arch. Wojsk. Biura Hist.

[9]) Komendant do żołnierza polskiego. Kraków 1919.

[10]) P. O. W. w oświetleniu tajnego raportu niemieckiego. Niepodległość, 1929.

steśmy za słabi, aby wroga zarżnąć, ale i jesteśmy dostatecznie silni, aby go dorżnąć..“ [11]).

Na ten moment szykuje się teraz, czując potrzebę siły własnej, cała młoda i powstańcza Polska. I oto jesteśmy świadkami, jak w ostatnich ośmnastu miesiącach światowej wojny za przykładem tworzenia siły legjonowej przez Józefa Piłsudskiego — wszędzie, gdziekolwiek zbierze się gromada bezdomnych żołnierzy-Polaków — powstaje tam polska formacja wojskowa. Więc we wstrząsach rewolucyjnych Rosji rodzą się polskie korpusy. Powołuje je do życia powszechny zjazd Polaków-wojskowych, który na swego prezesa honorowego z olbrzymiem entuzjazmem powołuje Józefa Piłsudskiego, jako wyraziciela hasła niepodległości polskiej, jako twórcę tej siły zbrojnej. Jego wskazania, mające za naczelne hasło, tworzy się I-y Korpus, tworzy się II-gi Korpus, i III-ci, tworzy się później 4-ta dywizja Żeligowskiego, 5-a dywizja syberyjska, tworzy się wreszcie w dalekiej Francji Armja Polska, nad którą dowództwo obejmuje w 1918 roku legjonowy oficer, generał Józef Haller.

Efekty wytworzenia polskiej siły wojskowej w czasie trwania wojny światowej — nie kazały na siebie zbyt długo czekać. Nie ulega już dzisiaj żadnej wątpliwości, oparte zostało to na źródłach i dokumentach archiwalnych, iż genezą aktu 5-go listopada, aktu o charakterze prawno-publicznym, powołującym państwo polskie po raz pierwszy od stu lat na widownię politycznego życia w Europie — był nie kto inny, jeno żołnierz legjonowy [12]). Raporty Beselera i Ludendorfa wykazują już dzisiaj dowodnie, że główna kwatera niemiecka, przekonawszy się o wartościach bojowych polskiego żołnierza, zwłaszcza po wielkiej legjonowej bitwie pod Kostjuchnówką, — zaczyna w połowie 1916 roku wywierać nacisk na polityczne sfery niemieckie, wskazując im na konieczność rozwiązania problemu polskiego, bowiem da to w rezultacie kilkanaście dywizyj, tak potrzebnych wówczas dla utrzymania frontu przeciwko rosyjskiego. Akt 5-go listopada został wydany. Sprawa polska z dotychczasowego jej nieistnienia, została po raz pierwszy poruszona i aczkolwiek Niemcy nie uzyskały owych dywizyj, dzięki stanowisku Józefa Piłsudskiego — jednak bezpośrednim wpływem i bezpośrednim efektem aktu 5-go listopada, jak to stwierdza profesor Jaworski [13]), była deklaracja marcowa 1917 r. rządu Kiereńskiego, głosząca niepodległość Polski i zrzekająca się praw zwierzchniczych Rosji do naszego kraju.

[11]) M. Downarowicz. Przed rozbrojeniem okupantów. Przełom, Warszawa, 1925.

[12]) Gen. Juljan Stachiewicz: Niemieckie plany organizacji wojska polskiego w czasie wojny światowej. Niepodległość, 1929.

[13]) Wł. Leop. Jaworski: Prawa państwa polskiego, Kraków 1921.

Raz poruszona sprawa polska w sensie politycznym i międzynarodowym, dzięki wytworzonej sile żołnierskiej przez Józefa Piłsudskiego, — nie mogła już zostać cofnięta. W miarę trwania wojny, w miarę wyczerpywania się walczących ze sobą zaborców — walory drobnej polskiej siły, nie wystarczającej, by zarżnąć wroga, ale już wystarczającej, by go dorżnąć — wzrastają coraz bardziej Oto II. Brygada Legjonów po brzeskim pokoju, przebijając się pod Rarańczą przez front austrjacki i wśród jarów podolskich łącząca się z II. Korpusem polskim, — wytwarza poza ziemią polską ową siłę, która znów bezpośredni, namacalny uzyskuje efekt polityczny. W momencie zupełnego rozprężenia wojsk rosyjskich i posuwania się oddziałów niemieckich na wschód — państwa koalicyjne starają się na tamtym odcinku za wszelką cenę znaleźć jakieś oparcie przeciwko posuwającym się wojskom Ludendorffa. Zwracają się tedy do przedstawicieli II. Korpusu i II. Brygady z propozycją utworzenia wspólnego frontu z aliantami. W odpowiedzi na tę propozycję przedstawiciele II. legjonowej brygady i II. polskiego korpusu „Komitet Wykonawczy“ stawia ministrom państw koalicyjnych swoje warunki, w których żąda oficjalnego wypowiedzenia się państw koalicyjnych na rzecz niepodległości Polski, gdyż tylko pod tym warunkiem żołnierz polski odda swą krew. I oto w Jassach, w dniu 2 marca 1918 r. minister Anglji p. S. Barclay, minister Francji Saint Aulaire, minister Italji Fasciotti, minister Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej Vopicka — składają na ręce polskiego Komitetu Wykonawczego oficjalną deklarację, w której powiadają, „iż jednym z głównych celów państw sprzymierzonych w obecnej wojnie jest odbudowa Polski w jej granicach geograficznych i etnograficznych ze wszystkiemi warunkami, koniecznemi dla jej swobody, egzystencji narodowej i rozwoju ekonomicznego oraz, że ta odbudowa będzie stanowiła dla państw sprzymierzonych podstawowe warunki przy zawieraniu pokoju“ [14]).

Żołnierz legjonowy II. brygady i żołnierz II. korpusu, reprezentanci siły polskiej, stworzonej przez Józefa Piłsudskiego — wydzierają taką deklarację oficjalną z rąk państw koalicyjnych, stwarzają fakty polityczne, fakty o prawno-państwowem i międzynarodowem znaczeniu, które potwierdzają szefowie rządów państw koalicyjnych na posiedzeniu wersalskiem w kilka tygodni później, w dniu 3 czerwca 1918 roku, bowiem już i wtedy na polach Francji cała dywizja polska, stanowiąca zaczątek błękitnej armji polskiej. I znów z całym naciskiem podkreślić należy, iż ta, w dale-

[14]) Teki formacyj Arch. Wojsk. Biura Historycznego.

kiej Francji tworzona aarmja, złożona ze zbiegłych ku jej znakom żołnierzy polskich ze wszystkich niemal formacyj, podtrzymana fundamentem tężyzny i siły, idącej z Polonji amerykańskiej — jest niczem innem, jak tym samym wytworem ducha Józefa Piłsudskiego. Konieczności bowiem wytworzenia elementu siły wojskowej w czasie wojny, jak nie rozumiała narodowa demokracja przed wojną światową, jak nie rozumie i dziś — tak nie rozumiała i wtenczas, w owym czasie osobliwym, gdy tylko owa siła wojskowa przemówić mogła w sensie korzystnym dla Polski. Dekret o utworzeniu armji polskiej we Francji, wydany przez Prezydenta republiki francuskiej w dniu 4 czerwca 1917 roku, ogłoszony został bez wiedzy i wiadomości Romana Dmowskiego. Stwierdza to sam Dmowski, wyraźnie powiada, iż wiadomość ta zaskoczyła go i mimo, iż wzywano go do spraw z budową owej siły polskiej związanych — odwleka swój wyjazd do Paryża, bowiem w Londynie musi kończyć memorjał polityczny. Okolicznościami, zzewnątrz wytworzonemi, w dziesięć tygodni po ukazaniu się dekretu francuskiego, po utworzeniu autonomicznej armji polskiej — tworzy się dopiero Komitet Narodowy paryski, który armję tę od tej chwili dopiero rozbudowuje i roztacza nad nią swoją opiekę.

Tymczasem zbliża się dzień 11-y listopada i w godzinach, w których Roman Dmowski depeszuje do Lansinga, by zatrzymać na ziemiach polskich okupacyjne wojska niemieckie — ramiona wytworzonej przez Józefa Piłsudskiego siły polskiej, ramiona żołnierzy legjonowych, żołnierzy P. O. W., dowborczyków i tych wszystkich, którzy uwierzyli, że tylko i jedynie siłą własną tworzyć można państwo polskie — wyrzuciły wroga z granic Ojczyzny, na czele której stanął, jako Naczelnik Państwa i Wódz Naczelny — Józef Piłsudski.

IV.

Budowa idei niepodległości w sercach i duszach mas robotniczych, która tak wspaniały efekt wydała w listopadowych, pamiętnych dniach 1918 r. — oto owa pierwsza wspaniała kolumna, na której wspiera się łuk zwycięstwa, łuk triumfalny pracy i zasług Józefa Piłsudskiego. Budowa siły wojskowej przed wybuchem wielkiej światowej wojny i w czas jej krwawych dni, która tak bezpośrednie przyniosła efekty polityczno-wojskowe w momencie finału wielkiej wojny — to kolumna druga, podtrzymująca sklepienie i pion wspaniałej budowy. *Zwycięska wojna polsko-rosyjska,* drapieżną ręką wydarcie wrogowi zwycięstwa z rąk i utrwalenie ostateczne niepodległego państwa polskiego — oto *kolumna zwycięstwa trzecia.*

W niezwykle ciężkich, w niewypowiedzianie trudnych warunkach ujrzało światło dnia rodzące się w bólach państwo polskie. Lwów, rozdarty okopami na dwie części, w rozpaczliwej walce tracący z każdą godziną swe siły, od wschodu ciągnąca nawała armij niemieckich lada chwila mogących zalać w odwrocie swym z Rosji zagony i ugory polskie, w ślad za nimi posuwający się krwawy bolszewizm Komunistycznej Republiki Rad, państwo bez granic, bez wojska, bez pieniędzy — ledwie powstałe, a już walczące o swe istnienie.

Zaledwie obstawione zostały szczupłemi siłami wojskowemi magazyny i składy wojskowe, zaledwie zorganizowane zostały garnizony po miastach, któreby administracji młodej państwowości zapewnić mogły egzekutywę konieczną — już trzeba było myśleć, by do umęczonego Lwowa za wszelką cenę posłać posiłki. Do dziś dnia błąka się wśród umysłów polskich pamięć zbrodniczych kalumnij i obmowisk, jakie rzucano wówczas i jakiemi otaczano nazwisko Naczelnego Wodza w związku ze sprawą obrony Lwowa. Na szczęście już dzisiaj po dwunastu latach niespełna, gdy dotknięto się do historycznych dokumentów, gdy pożółkłe bibułki maszynopisów jęły swą wymową ilustrować dzieje owych dni, gdy po raz pierwszy dotknął się historyk [15]) wojskowy owych tragicznych chwil — ujrzał jak drogie sercu Naczelnego Wodza było to miasto, jak wszystko co miał w owej chwili do rozporządzenia, wysyłał pod Lwów i tylko pod Lwów. W tydzień zaledwie po objęciu władzy przez Józefa Piłsudskiego wypada z Krakowa na odsiecz Lwowa, grupa legjonowa płk. Karasiewicza - Tokarzewskiego, oficera I. Brygady z wiernym 5-ym, legjnowym pułkiem. 5-ty pułk piechoty Legjonów, dziecko owej siły, wytworzonej w czasach wojny światowej, w dniu 22 listopada uderza na wroga i uwalnia umęczone i skrwawione miasto. Przez wszystkie następne tygodnie, gdy trzeba było nietylko o Lwowie pamiętać, ale o całej jednocześnie granicy wschodniej, skąd już poczęły wkraczać na ziemię naszą oddziały sowieckie — należało z niesłychanym wysiłkiem tworzyć bataljony i pułki i ledwie zorganizowane, ledwie odziane i uzbrojone, rzucać je natychmiast na osłonę granicy ukraińskiej i rosyjskiej, oraz czeskiej i niemieckiej. Lwów wówczas otrzymał wszystko to, co leżało w ówczesnych granicach możliwości, nie dostał ani jednego karabinu, ani jednego żołnierza mniej, niż można było z ówczesnej wojskowej sytuacji Polski wydostać. Pierwszy wyjazd Naczelnego Wodza na front był skierowany do Lwowa, wszystkie jego wysiłki szły w tym kierunku, by miasto i tę część kraju utrzymać za wszelką cenę przy Polsce.

Gdy się tylko zarysowała pewność, że miasto nietylko da się utrzymać, ale że będzie można odepchnąć odeń front linji bojowej — chciwa myśl i głodna czynu dusza Naczelnego Wodza biegnie ku innemu miastu, równie drogiemu każdemu sercu polskiemu,

[15]) Mjr. s. g. Rutkowski Stanisław: „Obrona Lwowa“.

ku Wilnu. W kwietniowych dniach Wielkiejnocy 1919 roku, pod bezpośredniem dowództwem Naczelnego Wodza — Wilno rękoma ułanów Beliny i piechoty Śmigłego zostaje wydarte wrogowi z rąk i oszalałe z radości miasto widzi wreszcie zapomnianego w jej murach żołnierza polskiego. Z wiosną 1919 r. krzepnie coraz bardziej siła wojska polskiego. Jego front posuwa się coraz bardziej na wschód, w ciągle nowych, w ciągle świeżych triumfach oddalając wojnę od kraju, przenosząc ją coraz dalej od centrum polskiego życia.

Od pierwszych chwil wojny z Rosją — polski Wódz Naczelny narzuca swą wolę przeciwnikowi, inicjatywa jest prawie nieustannie po stronie Józefa Piłsudskiego. Sam prowadzi uderzenie na Wilno, przeprowadza operację niezwykle zuchwałą, biorąc pod uwagę ryzyko, owe ryzyko, które jest koniecznym elementem wojny i zastosowaniem którego musi umieć się wódz posługiwać, by móc zwyciężyć. Tę umiejętność zaskoczenia przeciwnika, którą tak świetnie zilustrował na przykładzie wileńskim w kwietniu 1919 roku — raz jeszcze wprowadza w życie w kwietniowej ofensywie w 1920 r. na Kijów. W ofensywie tej, uderzając jak taran na dwie rosyjskie armje, rozbija je tak doszczętnie, że po kilku dniach operacji prowadzonej z niesłychanym rozmachem — z armji przeciwnika śladu nie pozostaje. Oddawszy potem na krótki moment inicjatywę w ręce wroga — chwyta ją znowuż w warunkach jak najbardziej tragicznych dla wojska i państwa, w chwili, w której zdawało się, że wali się cała budowa państwa, że ginie w potokach krwi zdobyta z takim trudem niepodległość.

W owej pamiętnej chwili, gdy powszechne przerażenie odjęło wszystkim nieomal władzę — jeden jedyny Wódz Naczelny nie poddał się psychicznym działaniom klęski. Zanim raz jeszcze pokonał wroga — klęskę pokonał sam w sobie. Zbiera i prowadzi odwodową armję, z tą armją jak straszliwym grotem uderza na boki, uderzających na Warszawę Rosjan i w szalonem tempie prowadząc akcję zaczepną, w ciągu ośmiu dni oczyszcza Polskę od Warszawy do Bugu i Niemna. W bitwie tej — jak marszałek Foch w dniach bitwy nad Marną — zdobył się na najwyższy wysiłek moralny i tym wysiłkiem moralnym pobił raz jeszcze nieprzyjaciela. Podobnie w ostatniej bitwie nad Niemnem, uprzedzając ofensywę przeciwnika o 24 godziny, znów przeprowadzając zuchwale uderzenie na jego tyły — gromi armje rosyjskie do tego stopnia, że wszelki po nich znika ślad i tutaj postawiwszy sobie za główny cel pobicie żywych sił nieprzyjacielskich, po ich złamaniu — rozpoczyna morderczy pościg, wydobywając z żołnierzy swych resztki możliwych sił, morderczym tym pościgiem ostateczny przeprowadzając pogrom wojsk rosyjskich.

Wspaniała epopea życia, trudów i wysiłków Józefa Piłsudskiego nie została zakończona w roku 1920-ym.

Kiedyś w dalekiej przyszłości, historyk, badawczem okiem zważywszy wszystkie okoliczności i wszystkie warunki, trudom tym i wysiłkom towarzyszące, — najwspanialszą może z nich epopeję syntezą swą wykuje, może wzniesie, może postawi obok tych filarów i kolumn, podtrzymujących całą budowę życia Marszałka, nowe, niemniej wspaniałe i niemniej podstawowe i fundamentalne kolumny. Dziś jednak, z przekroju tych zjawisk, z rzutu oka na zasadniczy rysunek owej wspaniałej budowy, jaką jest życie Józefa Piłsudskiego — wynika jasno i niezbicie, „że gdy palec Boży ziemi dotyka, na równinach wyrastają góry i dymią, lawa gorąca wewnątrz ziemi bulgoce — ziemia matka w bólu, we wstrząśnieniach rodzi ludzi, ludzi wielkości...“

Wpatrzony w wielkości tej imię — może naród spokojnie oddać jej w ręce swój los.

Legjon Młodych.

Dnia 13 lutego 1930 r. odbyła się w Warszawie inauguracja prac pierwszego okręgu Legjonu Młodych — Akademickiego Związku Pracy dla Państwa. Ten rok istnienia Legjonu Młodych, rok świetnego rozwoju i wytężonej pracy organizacyjnej świadczy najlepiej, jak bardzo brak było wśród młodzieży takiej właśnie organizacji.

Piękna i jasna **ideologja Legjonu Młodych,** którą streścić można w trzech prostych słowach **„praca dla Państwa“,** znajduje coraz to większe zrozumienie i poparcie szerokich mas młodzieży. **Bezwzględne oddanie się wodzostwu Marszałka Piłsudskiego** w Jego pracy nad uczynieniem z Polski Mocarstwa jest treścią, którą Legjon Młodych wypełnia ramy swej ideologji.

W zrozumieniu najistotniejszych wartości wychowawczych społeczeństwa Legjon Młodych oparł konstrukcję swej organizacji na twardych zasadach hierarchji, karności i dyscypliny. Zasady te stosowane w życiu codziennem dały wprost niezwykłą dla organizacji sprężystość i siłę organizacyjną. W prostej i twardej drodze pracy ideowej Legjon Młodych nie uznaje kompromisów. Idzie przebojem w walce ideowej o potęgę Państwa Polskiego i stara się wytępić w duszach młodzieży wszelkie objawy zakłamania i fałszu historji, rozsiewanego przez t. zw. Obóz Wielkiej Polski, oraz walczy o jasność poglądów, siłę ducha i moc ideową młodego pokolenia.

Dziś Legjon Młodych posiada już swe okręgi w Warszawie, Wilnie, Lwowie, Krakowie, Lublinie,

oraz na Wołyniu. W najbliższym czasie zorganizowane zostaną okręgi we wszystkich innych miastach uniwersyteckich, oraz większych ośrodkach prowincjonalnych Rzeczypospolitej. Rok historji organizacyjnej Legjonu Młodych, to nietylko rok pracy w organizacji, oraz działania wśród młodzieży akademickiej, lecz również rok wysiłków młodzieży zorganizowanej w Legjonie Młodych w pracach ogółu społeczeństwa. Wystarczy choćby wspomnieć o wielkiej 20-totysięcznej manifestacji stolicy przeciw prowokacyjnym mowom Treviranusa, zainicjowanej i zorganizowanej przez okręg warszawski Legjonu Młodych.

W okresie przed wyborami do Sejmu, gdy cały obóz Marszałka Piłsudskiego wzmocnił swe wysiłki w walce o lepsze jutro Polski, członkowie Legjonu Młodych podjęli prace przedwyborcze we wszystkich ośrodkach i oddali swe młode siły do dyspozycji władz Bezpartyjnego Bloku.

Obecnie, po wytężonej pracy okresu przedwyborczego, Legjon Młodych prowadzi niemniej wydatną pracę wśród młodzieży akademickiej, oraz na terenie bratnich organizacyj młodzieży robotniczej, rzemieślniczej i wiejskiej.

Nadmienić równocześnie należy, że Legjon Młodych samą już nazwą swoją, jak i całą pracą podkreśla, że duchowo wywodzi się z czynu Legjonów. Stąd też członkowie Legjonu Młodych uważają się za młodszą brać ideową w rodzinie legjonowej.

Tę ideową łączność należałoby już w najbliższym czasie oprzeć o planową współpracę poszczególnych oddziałów Legjonu Młodych z organizacją starszej braci legjonowej, t. j. ze Związkiem Legjonistów, około którego mogłyby się skupić także inne organizacje Młodych, wywodzące się z ideologji Wodza Narodu, Józefa Piłsudskiego.

List Biskupa Bandurskiego do „Legjonu Młodych".

J. E. ks. Biskup Władysław Bandurski nadesłał do „Legjonu Młodych" w Warszawie obszerny list, który poniżej przytaczamy w skrócie:

„Niedarmo przybraliście, Ukochani, zaszczytną nazwę Legjonu.

Wszak dawnemi Legjonami dobijała się Polska Wolności utraconej i Niepodległości.

Wszak dawnemi Legjonami przypominała się Europie i Światu, stwierdzając swą niespożytą żywotność, wielkoduszne męstwo i szlachetną rycerskość.

Aż nowa era Legjonistów nastała w czasie wielkiej Europejskiej Wojny 1914 roku.

Tym nowym Legjonistom, którzy na zew Marszałka Piłsudskiego, jako Szarego Komendanta, poszli na krwawy Wolności siew na pole walki, danem było doczekać się spełnienia marzeń dziadów i pradziadów, danem było etapami zdobywać wolność, całość i niepodległość Polski i widzieć Ojczyznę wolną od najeźdźców i tyranów.

Tych nowych i dawnych, starych Legjonistów nosicie miano.

Inna Wasza w Polsce Wolnej i Niepodległej rola! Wielka, ważna i doniosła!

Dziś chodzi o to, by Polska Zmartwywstała nie była polem targów politycznych i dyplomatycznych, piłką w ręku sprytnych na arenie europejskiej graczów, ale żeby była Państwem mocnem i silnem, prawdziwem Mocarstwem, z któremby się wszystkie państwa i narody i ziemskie potęgi liczyły.

Utrzymać Polskę na tak wysokim poziomie, na takiej wyżynie, to wielka rzecz!

Oto zadanie Legjonu Młodych.

Nie mówcie, że dziś nie macie tak wielkiej, jak Wasi poprzednicy Idei, którąby Was, Młodych, zapalać mogła, jak zapalała Szaleńców Nocy Listopadowej, Styczniowej i Sierpniowej doby.

Macie potężniejszą Ideę, dążącą do zdobycia Wielkości i Potęgi Polski na wszechświatowym terenie.

Bądźcież tedy „pokoleniem przyszłą wiosnę niosącem" — jak chce Żeromski! — Wiosnę mocy, siły, energji i potęgi.

Zadaniem Waszem niech będzie Mickiewiczowskie prawidło:

— „Czucie Mocy wyrabiać, o frazesach i ich porządku nie myśleć, o sobie zapomnieć".

— „Przemawiajcie tylko siłą, i czystością Waszego Ducha! Niech słowa Wasze będą tej mocy, jaką ma w sobie zboże, w którem jest nie tylko paliwo i kłos, ale ziarno, choćby do zasiania całego globu!"

Pod sztandarem pracy dla Państwa niech się skupi cała państwowo i narodowo myśląca młodzież, niech porzuci frazesy i metody dotychczasowe rozkapryszonej starszej braci, niech zapomni o sobie, jako małej cząsteczce, a niech zacznie myśleć o całości Państwa i działać dla Jego Wielkości i Potęgi.

Sztandar Wasz, który zdala znaczę Krzyża Chrystusowego Znakiem, niech będzie Sztandarem Nowego Mocnego Pokolenia, nową potężną wiosnę niosącego!

Bóg niech Was błogosławi!

(—) Ks. Dr. Władysław Bandurski.
Biskup.

Dr. KAZIMIERZ OSTROWSKI.

Młody Kraków.

Stary Kraków zawsze chlubi się tem, że w murach swych, przesiąkniętych tradycją, wychowuje młodzież, posiadającą szlachetną ambicję wniesienia nowych wartości w życie naukowe i społeczne naszej Ojczyzny! Ruchy wolnościowe, wszystkie wielkie prądy społeczne emocjonowały czynnie w najwyższym stopniu rzesze młodzieży krakowskiej! Zwłaszcza Uniwersytet Jagielloński posiada pod tym względem wspaniałą a niezwykle ciekawą przeszłość i teraźniejszość!

Zadziwiać musi natychmiastowość reagowania krakowskiego ogółu młodzieży akademickiej na wydarzenia, mające znaczenie dla Rzeczypospolitej czy ludzkości. A reakcja ta nie polega jedynie na wiecowem wygadaniu się, lecz sięga głębiej, drogą prywatnych dyskusyj dociera naprawdę do wszystkich dusz i mózgów, budząc tam dodatni i twórczy ferment w młodem pokoleniu.

W chwili obecnej na specjalną uwagę zasługuje życie ideowe krakowskiej młodzieży demokratycznej Podczas bowiem gdy we wszystkich innych środowiskach akademickich, niestety, chociaż w mniejszym już stopniu jak dawniej, ciągle jeszcze odnosi znaczne sukcesy demagogja skrajnego, wszechpolskiego nacjonalizmu, — młody Kraków przeszło rok temu ostatecznie otrząsnął się z pod wpływu „ginącego świata".

Młoda myśl państwowo-demokratyczna mimo zgodnego przeciwdziałania wszechpolaków, socjalistów i komunistów, znalazła poparcie u większości młodzieży.

Nie stało się to żadnym przypadkiem! Rząd dusz młodzieży akademickiej Krakowa należy bowiem do obozu państwowo-demokratycznego przedewszystkiem dzięki od dawna prowadzonej, przemyślanej a solidarnej pracy całego obozu. W pracy tej panowała zupełna harmonja nie było żadnych wewnętrznych zgrzytów ani załamań, co umożliwiło skierowanie całego wysiłku na zewnątrz i było jednym z podstawowych akcji.

Najstarszą, najpoważniejszą a zarazem i najliczniejszą **akademicką organizacją obozu Józefa Piłsudskiego jest** w Krakowie **„Związek Polskiej Młodzieży Demokratycznej"** powstały w 1927 r. z połączenia całego szeregu organizacyj, posiadających nieraz wspaniałą przeszłość z okresu walk o niepodległość.

Praca Z. P. M. D. w początkach swych napotykała na olbrzymie trudności. Walczono bowiem w proporcji kilkunastu, potem kilkudziesięciu przeciwko zorganizowanym setkom i bierności mas. Wkońcu jednak poparta solidnym wysiłkiem organizacyjnym, chlubiąca się duchowym protektoratem Komendanta Józefa Piłsudskiego, ideologja posiadająca swe motto hasło: „Dobro Rzeczypospolitej najwyższem prawem" musiała zwyciężyć. — Bierność mas akademickich została przełamana i zorganizowane setki młodzieży znalazły się w szeregach Związku Polskiej Młodzieży Demokratycznej.

Z. P. M. D. nie przemawiał do ogółu młodzieży rozdętemi, demagogicznemi frazesami. Spokojnie a poważnie określił swoje stanowisko ideowe.

„Ideą przewodnią Z. P. M. D. — jak opiewa deklaracja programowa — jest twórcza praca we wszystkich dziedzinach życia zbiorowego, mająca na celu jaknajwiększy rozwój cywilizacji i kultury. Rozwój cywilizacji i kultury powinien iść w kierunku wydobycia wszystkich wartości twórczych, tkwiących w człowieku i zbiorowości, oraz zapewnienia wszystkim jednostkom w społeczeństwie możności swobodnego korzystania z wszystkich zdobyczy kulturalnych ludzkości i osiągnięcia najwyższego poziomu dobrobytu materjalnego. Przez udział w pracy cywilizacyjnej i kulturalnej narodu bierze jednostka udział w pracy cywilizacyjnej i kulturalnej ludzkości. Pracy cywilizacyjnej i kulturalnej nadaje naród, jako związek natury przedewszystkiem moralnej, piętno własnej idei misji dziejowej. Organizacja państwowa służy do realizacji tej idei. Naczelnym obowiązkiem jest praca. Przez nią wnosi człowiek główne wartości do życia społecznego. Dlatego też tylko praca jest jedynym tytułem do uznania i wyróżnienia. Stosunki między jednostkami i grupami społecznemi powinny się opierać na uznaniu każdego człowieka do wszechstronnego rozwoju w ramach życia społecznego. Państwowa racja stanu stoi ponad dążeniami poszczególnych jednostek czy grup społecznych".

Zdrowo i twórczo pojęty demokratyzm znalazł swój wyraz w przekonaniu, że „podstawą ustroju Rzeczypospolitej winna stać się praca pojęta jako obowiązek wszelkiej jednostki czy grupy społecznej w stosunku do Rzeczypospolitej, oraz jako warunek udziału w decydowaniu o porządku społecznym, politycznym i gospodarczym".

Aby państwo związać bezpośrednio z najszerszemi masami winna nastąpić w ramach silnej władzy najwyższej szeroka rozbudowa samorządów zawodowych i terytorjalnych, które winny współpracować z odpowiedniemi związkami gospodarczemi i społecznemi w dziedzinie zagadnień lokalnych.

Rok rocznie wysyła obecnie w życie krakowskie Z. P. M. D. kilkudziesięciu młodych ludzi, wychowanych na padobnych założeniach ideowych i programowych. Nie przerywają oni swej pracy społecznej, prze-

chodzą tylko na inny teren, by oddać się robocie organizacyjnej, wiejskiej lub robotniczej.

Na terenie województwa krakowskiego działa powołana do życia przez Z. P. M. D. bratnia organizacja pod nazwą **„Związek Młodej Polski“**, która skupia poza akademicką, pracującą młodzież miejską.

W pracy na terenie akademickiem pozyskała Z. P. M. D. dwa lata temu poważnego sojusznika w postaci **„Oddziału Akademickiego Związku Strzeleckiego“**. Akademicki oddział związku strzeleckiego, posiadający swój naturalny teren działania, propagujący wśród młodzieży akademickiej ideę przysposobienia wojskowego i wychowania fizycznego, opartego o głęboki program wychowania obywatelskiego, doskonale wzmocnił front obozu majowego na terenie wyższych uczelni Krakowa.

Obóz oparty przedewszystkiem na silnie zorganizowanym Z. P. M. D. i Akademickim Oddziale Zw. Strzeleckiego ma w Krakowie na terenie akademickim zapewniony świetny rozwój.

Czynniki zachowawcze, posiadające zrozumienie dla tzw. idei państwowej, zorganizowane są w **„Myśli Mocarstwowej“.**

Patrząc na całość młodego obozu przełomu pomajowego, pracującego wśród młodzieży akademickiej Krakowa, należy stwierdzić jego świeżość i bezkompromisowość ideową przy równoczesnym dużym a harmonijnym rozmachu organizacyjnym. „Opozycja ideowa“, zagnana w ślepą uliczkę podobnie paradoksalnych kompromisów, jak częstych zgodnych wystąpień wszechpolaków i komunistów, traci systematycznie wpływ na dusze młodego pokolenia.

W starym Krakowie tętni obecnie, jak i zawsze młode, zdrowe życie ideowe.

Grochów, Liw, Węgrów i wyprawa Chłapowskiego na Litwę. — 1831.

(Ciąg dalszy z niedrukowanego pamiętnika Franciszka Sokulskiego).

Wyprawa generała Chłapowskiego składała się — o ile pamiętam — z dwóch szwadronów 1-go pułku ułanów, dwóch kompanij strzelców, w jednej z nich porucznikiem był Szymon Konarski. Do tych strzelców pieszych, jeżeli dobrze pamiętam, dodani byli starsi żołnierze z innych pułków, przeznaczeni na instruktorów i podoficerów oraz z oddziału artylerji, przeznaczonej do obsługi dział na Moskalach zdobytych, — do tego oddziału i ja zostałem odkomenderowany. Dowodził nim, o ile pamiętam, kapitan Kwaśniewski, który otrzymał rozkaz od władz miejscowych kupowania koni dla oddziału, na co miał przeznaczony pewien fundusz. Mnie się dostał nieduży, opasły wałach.

Pierwszych kilka dni maszerowaliśmy forsownie, szybko z krótkiemi postojami dla odpoczynku. Idąc w ten sposób w wielkiej cichości, przesunęliśmy się niespostrzeżenie obok armji moskiewskiej. Trzeciego dnia mieliśmy już dłuższy odpoczynek. Po rozsiodłaniu koni, okazało się, że ja mego wałacha odsedniłem. Kapt. Kwaśniewski dał mi innego już nie tak opasłego, oraz żołnierza-artylerzystę do posługi. Doglądał on dobrze mojego i swojego konia.

Pierwsze miasto, do którego przybyliśmy był *Bielsk*. Tam stał mały garnizon moskiewski, złożony z samych inwalidów. Wzięto nas za Moskali i przepuszczono bez trudności. Warta na odwachu wystąpiła i zaprezentowała broń. Na komendę Chłapowskiego: „w kozły broń — odstąp — marsz“ — zabraliśmy wszystką broń i amunicję. Odtąd mieliśmy już pochód swobodny, gdyż napotykane posterunki bez większych trudności łatwo rozbrajano. Do większej, zawziętej utarczki przyszło *pod Lidą (31 maja)*, gdzie się szczególnie odznaczyła nasza kawalerja.

Dalszy pochód odbywał się w tempie powolniejszem z częstemi noclegami po wsiach. Zawarłem ściślejszą znajomość a nawet przyjaźń, z pewnym podoficerem ze strzelców Kuszla, awansowanym na oficera, a odkomenderowanym do naszego oddziału artylerji. Pewnego razu stanęliśmy na nocleg w jakiejś wiosce zamieszkanej przez tzw. szlachtę chodaczkową. Przyjęto nas bardzo szczerze i gościnnie. Zeszło się kilku szlachty na naszą kwaterę i rozmowa wkrótce zeszła na jakiś proces. Wreszcie jeden z nich odezwał się, że niema innej rady, jak udać się do sądu sokulskiego. Nie rozumiejąc o co chodzi, zdziwiłem się niepomiernie, a mój kolega na to: „Brawo, będziesz sędzią“ — a zwracając się do szlachty rzekł: „Jest tu właśnie porucznik Sokulski, on wydał sąd!“. Wkrótce się wyjaśniło, że jest w tej okolicy miasteczko Sokulec, gdzie istnieje sąd, nazwany sądem sokulskim. Potem *qui pro quo* szlachta podpiwszy miodu, rozochociła się i nuż śpiewać pieśni narodowe i inne piosenki wojackie. Ale wracam do dalszej wyprawy.

Doszliśmy do puszczy białowieskiej. Jakiś generał moskiewski posiadał w okolicy tamtejszej dobra. Rządcą, czy komisarzem tychże był Niemiec, duszą i ciałem oddany Moskalom. W rezydencji jego stał garnizon złożony z jednego plutonu kawalerji i jednej, czy pół roty pieszych. Cała ta załoga, nie wyłączając same-

go komisarza, wystąpiła przeciwko nam. Po krótkiej utarczce wróg został pobity, a komisarz, lekko ranny, dostał się w nasze ręce. Wioskę zajęła nasza artylerja, a komisarza — przed osądem wojennym — poruczono mojej opiece z rozkazem, abym go dobrze pilnował. Zastosowałem się ściśle do tego polecenia i bardzo gorliwą roztoczyłem nad nim opiekę, aby nie uciekł. Komisarz próbował mnie namówić do ułatwienia mu ucieczki, obiecując za to sowitą nagrodę, lecz ja, w odpowiedzi na to, zarządziłem tem większą wartę około jego osoby. W kilka godzin później przyszedł po niego podoficer z 4 ułanami. Stawiony przed sądem wojennym, został po krótkiem śledztwie, skazany na śmierć przez powieszenie. Zawisł na drzewie stojącem obok karczmy.

Tego samego losu doznał i ekonom, któremu udowodniono działanie na szkodę naszą, a sprzyjanie Moskalom. Powieszono go na tej samej gałęzi, co komisarza. Gdy wieś opuściliśmy, zebrali się w karczmie chłopi i udowodnili, że także i ich wójt miewał częste konszachty z Moskalami i komisarzem. Osądzono go na śmierć i na drzewie pod karczmą powieszono.

W dalszym ciągu naszego pochodu ciężko zachorowałem. Lekarstwa nie przynosiły mi żadnej ulgi. Felczer, uczeń szkoły medycznej, który doglądał kilku chorych wiezionych na wozach, poradził mi puszczenie krwi. Zgodziłem się na to i wkrótce zacząłem przychodzić do zdrowia.

W tym czasie przybyliśmy do miejsca, gdzie generał Chłapowski dał *rendez-vous* dowódcom powstania litewskiego, którzy ze wszystkich powiatów zaczęli się ściągać. Wśród nich najbardziej się odznaczył Matuszewicz. Tu doszła nas wiadomość o wkroczeniu generała Giełguda na Litwę, na czele — jak mówiono — 6 do 7-tysięcznego korpusu. Gdyby tą znaczną stosunkowo siłą regularnego wojska dowodził inny energiczny generał, byłby — jak to już samo położenie nakazywało — wzmocniony oddziałami powstańczemi, które już zaprawione były w potyczkach z wrogiem, a nawet pod Połągą zwycięstwo odniosły. Powstańcy wpędzili tamtejszy garnizon, złożony z kawalerji i artylerji, do Prus. Wyzyskując tę sposobność powinien był Giełgud podążyć pospiesznym marszem, zaatakować Wilno, gdyż załoga moskiewska była wówczas jeszcze słabą. Lecz Giełgud inaczej postąpił, zmarnował kilka dni, dał czas Moskalom do ściągnięcia znaczniejszych sił do Wilna, uderzył wprawdzie na Wilno, ale za późno i po krótkiej utarczce zrejterował. W ten sposób główny cel wyprawy na Litwę został chybiony.

Chociaż jeszcze nie zupełnie zdrowy — otrzymałem rozkaz udania się do Kowna, gdzie formował się dopiero pierwszy bataljon nowego pułku. Tam się dowiedziałem o nieudałym ataku na Wilno, tam też zaszła ostatnia bitwa, zakończona przegraną, w której brałem udział w kampanji 1831 roku.

Nowo formujący się bataljon stał obozem nad Wilją. Komunikacja z miastem odbywała się przez most, który był uszkodzony, bowiem pomost był zerwany i tylko linami do pali przywiązany, tak, ażeby go można w każdej chwili zerwać. Oprócz warty na odwachu w mieście, złożonej z dziesięciu żołnierzy, większa część bataljonu zajmowała trzy albo cztery posterunki, z których najważniejszy był na drodze do Wilna. W przeddzień ataku byłem na warcie, na odwachu w mieście. Pomiędzy kilku aresztowanymi była kobieta przebrana po męsku. Płacząc skarżyła się, że ją aresztowano niesłusznie, jako podejrzaną o szpiegostwo. Przyznała się, że jest istotnie szpiegiem, ale nie moskiewskim, lecz litewsko-polskim. Jej zeznania zaraz nazajutrz się sprawdziły. Prosiła mnie, abym się za nią wstawił i dał możność usprawiedliwienia się przed sądem wojennym. Przyrzekłem jej to uczynić i gdy o godz. 9 rano zluzował mnie podporucznik ze strzelców Kuszla, poleciłem tę kobietę jego opiece.

Wracając do obozu wstąpiłem do cukierni, gdzieśmy zwykle pijali herbatę w izbie na dole. Zastanowiło mnie jednak, że właściciel lokalu, żyd, zaprosił mnie do pokoju na piętrze, mówiąc, że tam wygodniej. Uległem prośbie gospodarza, wypiłem jedną szklankę, lecz żyd usilnie nastawał, abym pił drugą. Ta jego niezwykła uprzejmość wzbudziła we mnie już pewne podejrzenie, propozycji jego nie przyjąłem i udałem się czem prędzej do obozu. Okazało się, że żyd był istotnie szpiegiem moskiewskim, gdyż po upływie zaledwie pół godziny zobaczyliśmy piechotę nieprzyjacielską w sile jednego bataljonu, szybko schodzącą z góry Ponary, dotykającej samego miasta. Moskale zaczęli się szykować na przeciwnym brzegu Wilji. Chodziło więc teraz, aby chociaż część pomostu z naszej strony zniszczyć. Jakoż odcięto zaraz kilka powrozów. Nieprzyjaciel szedł na Kowno, nie drogą zwykłą, gdzie był nasz najsilniejszy posterunek, lecz szczytami gór Ponarskich. Tym dobrze obmyślanym i wykonanym marszem odcięli od naszego i tak już szczupłego obozu wszystkie nasze posterunki. Po pierwszych strzałach danych przez Moskali, garstka naszych pierzchła, gdyż trudno było utrzymać w jakim takim porządku niezaprawionego do boju żołnierza, a walka przeciw przemagającej sile wroga byłaby wprost bezcelową. I ja również rzuciłem się do ucieczki, a to tem śpieszniej, że już kilku Burłaków czy kacapów, przeprawiło się przez naprędce naprawiony most i uganiało się za uciekającymi. Należałem do ostatnich. Szukając miejsca gdzieby się skryć, zobaczyłem nagle ową kobietę przebraną po męsku, stojącą na skraju lasu i dającą mi znaki, abym tamtędy uciekał. Zaledwie kilka kroków byłem od niej oddalony, gdy jeden z Burłaków dopędza mnie z tyłu wołając: „nie ujdiosz!", a drugi przecina mi drogę z przodu.

(Dokończenie nastąpi).

BOGUSŁAW SZUL. *

DUMA O ŻELAZNEJ BRYGADZIE.

Przez trudy i znoje, przez walk krwawych burze,
Z pogardą dla śmierci, wesoła, junacka,
Wciąż idzie niezłomna, w krwi własnej purpurze,
Brygada Żelazna, Karpacka.

Nie zegnie jej, póki podźwignie dłoń znamię,
Ni podłość moskiewska, ni buta krzyżacka!
W bój ruszy zacięty i wroga przełamie
Brygada Żelazna, Karpacka.

Tak — chociaż do Polski ciałami szlak ścielem,
Choć nieraz pięść wroga śmiertelny cios zada,
Znów stanie potężnym krzywd naszych mścicielem
Żelazna, Karpacka Brygada.

I póty bojowych nie zwinie proporców
I póty spokoju ni chwili nie zazna,
Aż wygna z ojczyzny ostatnich zaborców
Brygada Karpacka, Żelazna.

Archangielsk — grudzień 1918.

* Ś. p. Bogusław Skjöldkrona Szul, ppłk. dypl. W. P., b. oficer 3 p. p. Legjonów, znany jako pieśniarz bojowy, padł śmiercią bohaterską w czasie walk na Ukrainie w lecie 1920 r.

W 13-tą rocznicę Rarańczy.

W nocy z dnia 14 na 15 lutego 1918 r. dokonał się pamiętny czyn Legjonów, który wstrząsnął silnie duszą narodu, otwierając równocześnie przed żołnierzem polskim szlaki nowych, niezwykłych możliwości.

Stojąca wtedy na pograniczu Bukowiny **II Brygada Legjonów Polskich,** poruszona do głębi wiadomością **o krzywdzącym Polskę traktacie brzeskim,** w otwartym buncie zrywa związek z armją austrjacką i wśród krwawej **bitwy pod Rarańczą** przedziera się przez kordon graniczny, by poprzez ziemie Ukrainy podążyć na połączenie się z tworzącą się wówczas w Rosji armją polską.

Znacznej części 2 p. p. i 3 p. p. II Brygady Legjonów pod wodzą **gen. Józefa Hallera** udało się dokonać śmiałego przedarcia się przez wojska austrjackie i na ziemiach Ukrainy podjąć dzieło organizacji 2-go Korpusu Wojska Polskiego, którego pamiętnym czynem była **bohaterska bitwa** z Niemcami **na polach Kaniowa.** Cześć jednak II Brygady, osaczona przez ścigające wojska austrjackie, dostaje się do niewoli i obozów internowanych na Węgrzech.

Dopełnia się w ten sposób i wyrównywa jednaka dola żołnierza legjonowego. Do udręki żołnierza I Brygady, zamkniętego w lecie r. 1917 w Szczypiórnie i Benjaminowie, przybywa w lutym r. 1918 równie ciężka udręka żołnierza II Brygady, zamkniętego w Marmaros Sziget, Huszt, Bustjahaza i w innych obozach internowanych.

W bitwie pod Rarańczą, w doli internowanych, a następnie w głośnym legjonowym procesie w Marmaros-Sziget, którego pierwszym oskarżonym był główny bohater pamiętnej nocy lutowej **gen. Roman Górecki,** wypełnia się całkowicie idea Legjonów. **Rarańcza** bowiem, ten najpiękniejszy czyn żołnierza II Brygady, jest **konsekwencją dnia 6 sierpnia r. 1914 i całej ideologji Wodza Legjonów, Józefa Piłsudskiego.**

Po powstaniu przeciwko Rosji, musiał z kolei nastąpić **akt zbrojnego powstania przeciwko Austrji i Niemcom,** co zresztą już zaznaczyło się w ciągu lata r. 1917 w t. zw. kryzysie przysięgowym, a czemu ostatecznie czynny wyraz dała II Brygada w bitwach pod Rarańczą i Kaniowem.

Przypadającą w tym roku **13-tą rocznicą** bohaterskiego czynu z pod Rarańczy **b. żołnierze żelaznej brygady karpackiej uczcili zjazdem w Warszawie,** który odbył się dnia 15 bm. w sali wojskowego biura historycznego M. S. Wojsk.

Na treść zjazdu złożyła się żywa wymowa przeżyć i wspomnień oraz doniosłych uchwał. Między innemi uchwalono **uczcić następną rocznicę zjazdem na polach Rarańczy,** pojętym jako masowa wędrówka uczestników pamiętnej walki na historyczne pobojowisko.

Uchwalono również **spłacić dług pamięci i wdzięczności dwu pieśniarzom bojowym II Brygady, pułkownikowi Szulowi i por. Mączce,** których śmierć zaskoczyła, jednego na Podolu rosyjskiem, drugiego w głębi Ukrainy. Zwłoki **obydwu zasłużonych poetów-żołnierzy będą staraniem towarzyszy broni sprowadzone do kraju.**

Wreszcie uchwalono, by przy grobach legjonowych ofiar Rarańczy, spoczywających na cmentarzu Obrońców Lwowa, wartę honorową w Zaduszki wystawiały pułki, wywodzące się z II Brygady.

Zjazd zakończył się wysłaniem depesz do Prezydenta Rzeczypospolitej i Marszałka Piłsudskiego z wyrazami hołdu i żołnierskiego oddania.

Jak spędza czas na Maderze Marszałek Piłsudski?

Na Maderze bawił niedawno płk. **Trzaska-Durski.** Na tle relacji tego oficera o pobycie w Funchal możemy podać bliższe szczegóły.

Płk. Trzaska-Durski w grudniu na zlecenie lekarzy udał się w dłuższą podróż do Ameryki południowej.

— Okręt — opowiada — którym odbywałem tę podróż, zatrzymał się przy tej wyspie — wiedziałem, że tam ma przebywać Komendant. Wysiadłem więc na ląd, wziąłem taksówkę i udałem się do willi, którą zamieszkuje marszałek. Willę odnalazłem bardzo

W momencie, gdy chciałem się już żegnać, posłyszałem serdeczny głos. Na schodach, prowadzących z pierwszego piętra, ujrzałem znaną mi szarą sylwetkę ukochanego Wodza. Serdeczne było przywitanie Komendanta z jego starym adjutantem — mówi o sobie płk. Durski. — W krótkiej rozmowie dowiedziałem się od Marszałka, że Madera mu się nadzwyczaj podoba.

W czasie rozmowy z Marszałkiem zameldowałem Mu, iż za miesiąc tą samą drogą wracać będę do Polski, że mógłbym zabrać ewentualną korespondencję.



Z WYWCZASÓW NA MADERZE.

łatwo, gdyż wszyscy mieszkańcy miasta doskonale wiedzą, gdzie mieszka marszałek Piłsudski. Wszedłem do pięknie położonego parku nigdzie jednak nie znalazłem żywej duszy.

Wszedłem do willi. Wszędzie panowała bezwzględna cisza. W jednym z pokojów zauważyłem na stole ukochaną maciejówkę. Poznałem, że tu przebywa Komendant.

Po jakimś czasie spotkałem panią, zarządzającą willą, która okazała się bliską krewną właściciela willi. Wdałem się z nią w krótką rozmowę, wierząc, że Komendantowi nie należy przerywać upragnionej ciszy i spokoju, chciałem tylko pozostawić pisma z artykułami, omawiającemi Jego pobyt w Lizbonie, zdjęcia fotograficzne i przywieziony z ojczystego kraju opłatek.

Wyszliśmy z Marszałkiem do parku. Jakkolwiek Komendant przebywał na wyspie dopiero jeden dzień, czuł się już doskonale, nadzwyczaj podobało mu się położenie wyspy, uroczy klimat, a przedewszystkiem zachwycał się nadzwyczajnie zdrowem powietrzem. O ile zdołałem zauważyć, jeden dzień pobytu w bezwzględnej ciszy i spokoju doskonale podziałał na Marszałka.

Rozmowa moja z Marszałkiem nie trwała długo. Marszałek z wdzięcznością przyjął pisma i fotografje, następnie przełamał się ze mną opłatkiem, życząc mi szybkiego powrotu do zdrowia. Kilka miłych chwil spędziłem jeszcze w towarzystwie Komendanta. Na pożegnanie pan Marszałek polecił mi zameldować się w drodze powrotnej.

Gdy po upływie miesiąca wracałem z Ameryki

Południowej, zatrzymałem się powtórnie na Maderze. Ponieważ jednak okręt nasz przybył ze znacznem opóźnieniem, nie mogłem już udać się do willi i zobaczyć Marszałka, dlatego też z drogi wysłałem depeszę, prosząc płk. Woyczyńskiego o doręczenie i przesłanie na statek wszelkich zleceń i ewentualnej korespondencji.

Gdy okręt przybył do portu, zastałem tam oczekującego pułkownika dr. Woyczyńskiego, który wręczył mi korespondencję do kraju, a jednocześnie udzielił nam informacyj o pobycie Marszałka na Maderze.

Marszałek pędzi na Maderze nadzwyczaj pracowity żywot. Wstaje dość wcześnie i około g. 8.30 jest już po śniadaniu, a potem pracuje do godz. 3 popoł. Okazuje się, że obecnie Marszałek pracuje nad książką pod tytułem „Bitwa nad Marną". Pozatem dużo czasu poświęca na czytanie pamiętników różnych mężów stanu oraz studjuje pamiętniki Biesiedowskiego.

— Czy rychło można spodziewać się powrotu Marszałka?

— Niestety, w tej sprawie nie mogę udzielić żadnych wyjaśnień — odpowiada płk. Durski, — gdyż o jego powrocie nic konkretnego nie wiadomo.

Marszałek Piłsudski pełen życia i energji.

Znakomity podróżnik, a b. żołnierz I Brygady, M. Lepecki, który na łamach „Expresu Porannego" zamieszcza korespondencje z Madery, daje następujące wiadomości o stanie zdrowia Marszałka Piłsudskiego z wywczasów na wyspie Maderze:

Marszałek Piłsudski odpoczął już zupełnie. Widać to po jego zachowaniu się, w którem znikło już bez śladu zmęczenie, rzucające się w oczy poprzednio. Dzisiaj jest on ożywiony, pełen energji i życia.

Słońce przyciemniło mu cerę, co szczególnie podkreśla kontrast z siwizną włosów, brwi i wąsów. Klimat wpływający nader dodatnio na przemianę materji, ujędrnił całą jego postać i nadał jej jeszcze bardziej dziarski wygląd, którym zresztą, Marszałek Piłsudski zawsze się odznaczał. Swego sposobu spacerowania, polegającego na chodzeniu na małych przestrzeniach, nie zmienił, ale w ruchach jego widać teraz swobodę i elastyczność.

Najbardziej kompetentnym do wydania sądu o obecnym stanie zdrowia i samopoczuciu Marszałka Piłsudskiego jest oczywiście pułkownik dr. Marcin Woyczyński, który towarzyszy mu stale, dzień w dzień już od szeregu lat.

Chcąc upewnić się, czy moje spostrzeżenia są trafne, zwróciłem się z tem do doktora Woyczyńskiego, na którym, nawiasem mówiąc, klimat Madery odbił również swoją błogosławioną pieczęć.

— Tak to prawda — rzekł dr. Woyczyński — Marszałek Piłsudski czuje się w tutejszych warunkach klimatycznych doskonale. W szczególności cieszy mnie zanik w jego organizmie częstych w Polsce katarów i skłonności do przeziębień.

Niewątpliwie, pobyt na Maderze wpłynie, a właściwie już wpłynął bardzo dodatnio na ogólny stan zdrowia Marszałka.

Po zdobyciu tych cennych wyjaśnień, począłem prosić dr. Woyczyńskiego o inne szczegóły, dotyczące człowieka, którym interesuje się cały świat.

— Czy nie zauważył pan doktór — zapytałem — jakichś zmian zewnętrznych, wynikających z tej świetnej reakcji organizmu Marszałka na klimat pięknej Madery?

Doktór Woyczyński przez chwilę zastanawiał się, poczem rzekł z uśmiechem:

— Owszem, zauważyłem. Od pewnego czasu Marszałek stał się znacznie rozmowniejszy, aniżeli nim był dawniej. Opowiada dość chętnie nadzwyczaj ciekawe szczegóły ze swego bogatego życia. W Polsce, przytłoczony nadmiarem wyczerpującej, uciążliwej i gorączkowej pracy, nigdy w ostatnich czasach takim nie był.

Chciałem już wyeksploatować pułkownika do końca, więc nie dałem mu jeszcze spokoju.

— W Polsce ucieszyliby się ludzie — rzekłem — gdyby mogli wiedzieć, o czem też tak naprzykład opowiadał Komendant panu pułkownikowi.

Pułkownik Woyczyński był w dobrym humorze (słoneczko grzało właśnie przemile, igrając sobie filuternie na butelczynie wonnej madery, która stała przed nami na stoliku) więc też nie pominął mego pytania milczeniem.

— **O niedźwiedziach** — odrzekł krótko.

— O czem?!

O niedźwiedziach — powtórzył pułkownik spokojnie.

Spojrzałem na swego rozmówcę podejrzliwie, myśląc, że może sobie ze mnie pokpiwa. Ale nie — wyraz twarzy miał poważny.

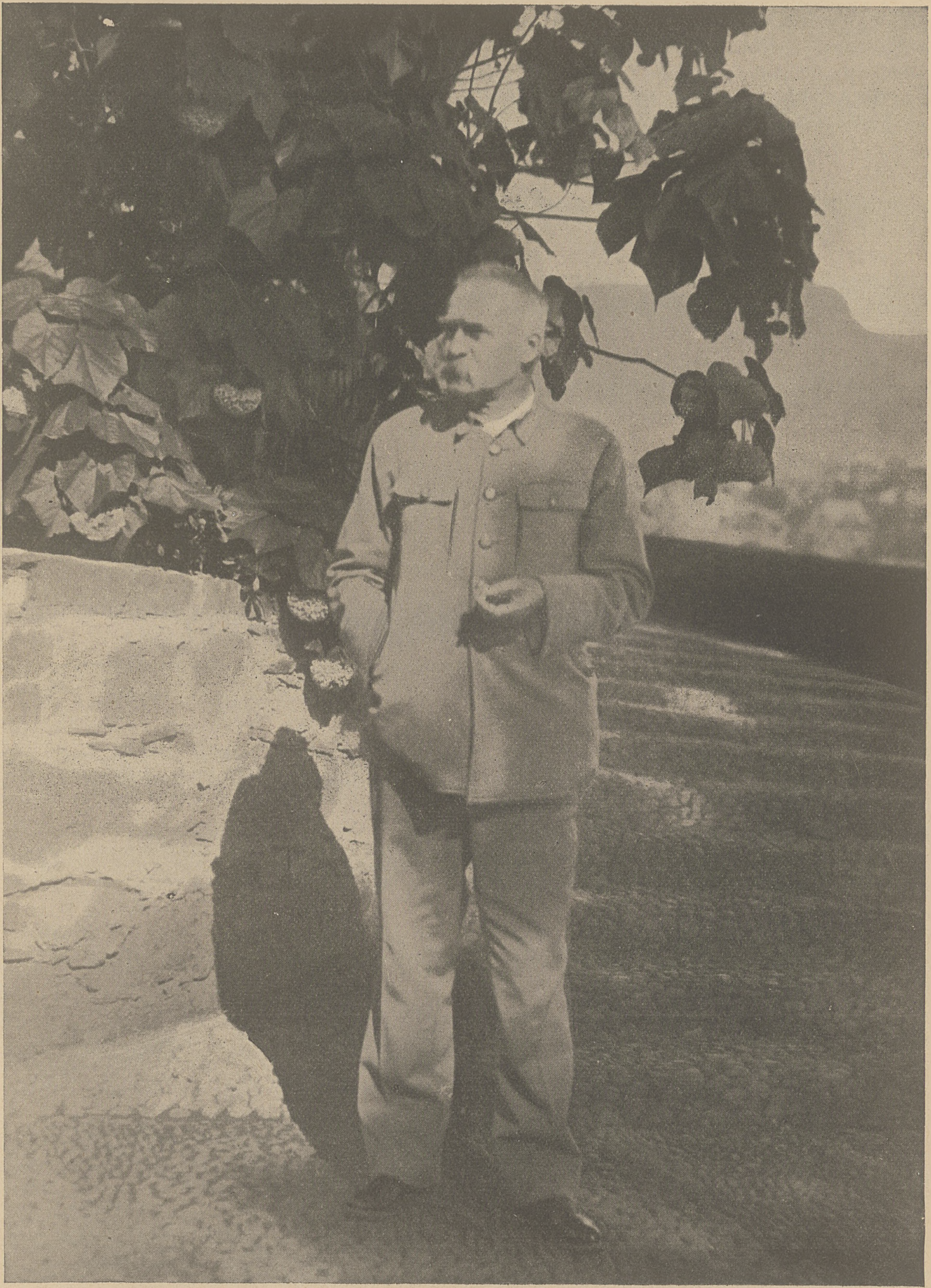
— Jak to było, panie pułkowniku — począłem prosić — niech pan pułkownik opowie.

Pułkownik kiwnął głową.

— Dobrze — rzekł — opowiem, tylko miejsce sobie zmienię, bo to styczniowe maderskie słońce coś zanadto przygrzewa.

Usiadł w cieniu i począł mówić:

— Siedzieliśmy właśnie z Komendantem w ogro-



MARSZAŁEK PIŁSUDSKI W CZASIE RANNEJ PRZECHADZKI.

dzie, gdy rozmowa zeszła na polowanie. Mówiliśmy o tem, że zwierzęta tak zwane „drapieżne" nie są zbyt agresywne i że naogół chętnie ustępują człowiekowi z drogi. Przy tej okazji Komendant począł opowiadać o niedźwiedziach syberyjskich, które sam miał sposobność podczas wygnania widywać. Opowiedział też pewną anegdotę, którą słyszał na Syberji.

Pewnego razu — mówił Komendant — poszedł chłop rosyjski z synami do tajgi po drzewo. Innej broni , oprócz siekier, nie mieli. W czasie roboty natknęli się na niedźwiedzia, który uniósł się na tylne łapy i począł ku nim się zbliżać.

Synowie, jako młodsi, zdołali uciec. Ojciec pozostał, a widząc, że niema innej rady schronił się za jedno z najbliższych drzew, mając nadzieję, że może zwierz go nie zauważy i pójdzie spokojnie dalej.

Jednak niedźwiedź podszedł pod drzewo i sięgnął po chłopa łapą. Człowiek znowu przesunął się dalej.

Powstało coś w rodzaju gry „w chowanego", aż wreszcie zniecierpliwiony niedźwiedź objął niezbyt gruby pień obu łapami, chcąc w ten sposób chłopa dosięgnąć. Wtedy chłop chwycił te łapy mocno i przytrzymał.

Niedźwiedź począł ryczeć, ale pozbawiony możności wykorzystania swej siły, stał w tej pozycji unieruchomiony. Chłop począł nawoływać synów.

Po pewnej chwili podszedł jeden z nich z siekierą w ręku.

— Zabij niedźwiedzia — rzekł doń chłop.

— Boję się — odpowiedział syn.

Napróżno chłop namawiał go, aby podszedł do niedźwiedzia i zadał mu cios. Syn bał się.

— No, to chodź — rzekł wreszcie chłop — potrzymaj niedźwiedzia, a ja go zabiję.

I syn przytrzymał niedźwiedzia.

Tymczasem chłop, uwolniony z opresji, począł jak najspokojniej oddalać się od fatalnego miejsca.

— Ojcze! — wrzasnął przerażony syn — czemu nie zabijasz niedźwiedzia?

— Mam czas — odrzekł na to chłop — a ty poznaj, jak to nieprzyjemnie trzymać zdrowego niedźwiedzia za łapy.

Na zakończenie zapytałem jeszcze pułkownika dr. Woyczyńskiego, jak się czuje on sam.

— Ano, niech pan przypatrzy mi się dobrze — rzekł.

Czerstwa cera, wesoły uśmiech i jasne spojrzenie mówiły aż nadto wyraźnie, że pobyt na Maderze służy doktorowi świetnie.

Imieniny Komendanta.

Komunikat Zarządu Głównego Związku Legjonistów Polskich.

Zarząd Główny Związku Legjonistów zwraca się z apelem do podległych mu Oddziałów, jak też do ogółu legjonistów, by wszystkie Oddziały Związku Legjonistów wzięły jak najwydatniejszy udział wspólnie z Zarządami Federacji Związku Obrońców Ojczyzny, Związku Strzeleckiego i organizacjami społecznemi w urządzeniu manifestacyjnych obchodów ku czci Marszałka Piłsudskiego w dniu Jego Imienin 19 marca.

Dzień Józefa Piłsudskiego szczególnie w roku bieżącym po odniesieniu wielkiego zwycięstwa obozu państwowo-twórczego, a w obliczu doniosłych zmian w konstytucji Państwa, mających ugruntować siłę i byt odrodzonej Polski, powinien być jak najpiękniejszą manifestacją miłości dla Wodza Narodu i gotowości ofiarnej zawsze pracy pod Jego sztandarem w pracy nad rozwojem mocarstwowej potęgi Państwa Polskiego.

Dla oddania wspólnego o tej samej porze hołdu i wysłania życzeń — wszystkie Oddziały urządzą w swoich lokalach w wigilję Imienin, dnia 18 marca o godzinie 19-tej, uroczyste zebrania ku czci Komendanta.

Równocześnie poleca się Oddziałom wzięcie udziału w zorganizowanej przez Komitet obchodu 10-lecia zwycięstwa akcji, wysyłania życzeń do *Funchal na Maderze,* miejsca obecnego pobytu Marszałka Piłsudskiego.

Kartki z życzeniami (mogą być z widokami z danych miejscowości) winny być wysyłane wcześnie w terminie, który w prasie będzie ogłoszony przez Komitet Obchodu, a zaadresowane w sposób następujący: *Marszałek Polski Józef Piłsudski — Funchal — Madeira — Portugal.*

Za Zarząd Główny Zw. Legj. Pol.
(—) *Wł. Starzak.*

Przygotowania do Imienin Marszałka Piłsudskiego.

Pięć miljonów pocztówek z życzeniami na Maderę.

Ruchliwy Komitet obchodu dziesięciolecia zwycięskiego odparcia najazdu Rosji sowieckiej — którego działalność została przedłużona do dnia imienin Marszałka Piłsudskiego — organizuje *wielką manifestację składania życzeń imieninowych p. Marszałkowi w dniu 19 marca b. r.*

Komitet wytłoczył *5 miljonów pocztówek,* które przedstawiają plakietę z wizerunkiem Marszałka Piłsudskiego. Pod plakietą umieszczono *życiorys Marszałka, napisany przez Wacława Sieroszewskiego w 106 słowach.* Na odwrotnej stronie pocztówki widnieje napis: Nadawca, imię i nazwisko, dokładny adres.

Z powyższych 5 miljonów pocztówek, *1 miljon został już wysłany do Ameryki* do dyspozycji polskich organizacyj, które rozdadzą pocztówki wśród Polonji i *na dane hasło rozpocznie się wysyłka pocztówek z życzeniami na Maderę* tak, aby mogły być doręczone najpóźniej 19 marca.

4 miljony pocztówek, przeznaczonych *dla kraju*, zostanie rozdanych także do dyspozycji szkół i organizacyj, które zajmą się dopilnowaniem terminu wysyłki tych imieninowych kart.

Komitet obchodu dziesięciolecia w osobach sen. Ewerta, pos. Waryńskiego i sekretarza komitetu Pomian-Kruszyńskiego, wręczył piękną plakietę w bronzie na podstawie mahoniowej p. premjerowi Sławkowi. Plakieta ta jest pierwowzorem planszy, użytej do wykonania wyżej wspomnianych pocztówek

ŻYCIE GOSPODARCZE

Dr. W. BUCZKOWSKI.

6½% pożyczka zagraniczna.

Monopol zapałczany został ustanowiony w Polsce w r. 1925 i wówczas wydzierżawiony przez Skarb Państwa na okres 20 lat Spółce Akcyjnej dla Eksploatacji Państwowego monopolu Zapałczanego. Umowa dzierżawna posiadała jednak pewne wady, które należało usunąć w interesie obydwu stron. W wyniku rokowań, które toczyły się między rządem polskim a szwedzkim koncernem Kreugera, została podpisana w dniu 17 listopada 1930 r. nowa umowa, która wnosi zasadnicze zmiany do umowy dotychczasowej.

Stosownie do nowej umowy dzierżawa monopolu zostaje przedłużona do 30 września 1965 r. Monopol, który dotyczył jedynie zapałek, został obecnie rozszerzony również i na półfabrykaty — pudełka, pręciki do zapałek oraz zapalniczki. Cena zapałek została podwyższona, przyczem z podwyżki tej Skarb Państwa korzysta w 73%, a Spółka w 27%. Za wydzierżawienie eksploatacji monopolu pobiera Państwo czynsz dzierżawny i opłatę monopolową w stosunku do konsumcji zapałek. Mając na uwadze konsumcję zapałek w 1929 r., obliczony według tych zasad dochód Państwa wyniósłby 24½ miljona złotych.

W związku z przedłużeniem i zmianą warunków dzierżawy Państwowego Monopolu Zapałczanego Rząd wypuści 6%-wą pożyczkę zagraniczną na sumę nominalną 32,400.000 dolarów St. Zjedn. Am. Półn. w złocie, zaś Spółka dla Eksploatacji Monopolu Zapałczanego (a pośrednio Svenska Tändstick Aktiebolaget) zobowiązuje się zakupić całkowitą sumę obligacyj po kursie 93% w następujących transzach: do 1 lutego 1932 r. dolarów amerykańskich 10,800.000 t. j. netto 10,044.000, do 1 lutego 1933 r. dolarów amerykańskich 21,600.000 t. j. netto 20,088.000. Równocześnie jednak Skarb Państwa ma zapewnione zdyskontowanie również na 7%, przypadających z pożyczki sum w następujących transzach: w 6 tygodni po uchwaleniu przedłożonych ustaw przez ciała ustawodawcze — 1/3 całej pożyczki, w dniu 1 lipca 1931 r.— reszty. Pożyczka nosić będzie nazwę „the Republic of Poland 6% per cent External Secured Sinking Fund Gold Bond Loan, due 30 september 1965“ i jest wzorowaną na innych tego rodzaju pożyczkach obligacyjnych, zaciąganych na rynku ameryk., zwłaszcza zaś na pożyczne stabilizacyjnej. Zostanie ona wypuszczona w obligacjach na okaziciela, oprocentowanych na 6½%, płatnych po cenie nominalnej w półrocznych ratach 1 kwietnia i 1 października każdego roku, przyczem amortyzacja może być dokonywaną bądź drogą zakupu na rynku albo w drodze losowania. Termin całkowitej spłaty obligacyj upływa z końcem czerwca 1965 r., jednak począwszy od 1 października 1935 r. może również nastąpić w całości lub częściowo spłata przedterminowa.

Sumy uzyskane z pożyczki zostaną zużyte na następujące cele:

a) na przedterminowe umorzenie pierwszej pożyczki zapałczanej z 1926 r. w pozostałej kwocie 4,350.000 dolarów.

b) na przedterminową spłatę innych długów państwowych. W tym celu utworzony zostanie fundusz, z którego mogą być zakupywane obligacje pożyczek państwowych przed terminem ich umorzenia z tem, iż obligacje takie mogą być ponownie sprzedane po kursie nie niższym, niż po jakim zostały zaku-

pione. Za utworzeniem takiego funduszu przemawia między innemi konieczność stopniowego wykupu obligacyj 6% pożyczki dolarowej z 1920 r., która jest płatna jednorazowo w 1940 r. Fundusz taki, odpowiednio administrowany, może wpłynąć na regulację kursu papierów państwowych.

c) na inwestycje państwowe n. p. na dalszą budowę portu Gdyni, na budowę kabla telefonicznego Warszawa-Cieszyn oraz inne inwestycje, które określi Rada Ministrów. Cechą budżetów Państwa było dotychczas to, iż przewidywały one dokonywanie inwestycyj prawie wyłącznie z bieżących, zwyczajnych dochodów Państwa. Nie wymaga specjalnego uzasadnienia postulat, by koszt takich inwestycyj rozkładał się na szereg lat i nie obciążał tak silnie budżetu, zwłaszcza w okresie depresji gospodarczej. Co się tyczy rodzaju inwestycyj, to na pierwszym planie winny się znaleźć prace daleko zaawansowane, których całkowite wykończenie pozwala oprocentować już inwestowany kapitał.

d) reszta zostanie użyta na lokatę w krajowych papierach kredytu długoterminowego. Pozwoli to bądź nabywać listy zastawne lub obligacje na rynku bądź też zwolnić fundusze państwowe, użyte czasowo na cele gospodarcze i ulokowane w papierach procentowych na podstawie dotychczasowych upoważnień ustawowych.

Z podwyżki ceny zapałek (do 10 gr. za pudełko) korzystać będzie przedewszystkiem Skarb Państwa. Jeżeli przyjmie się na podstawie ogólnej ilości konsumowanych rocznie zapałek, że podwyższona cena ich da zwiększenie dochodów w około 18 miljonów złotych — to Skarb Państwa otrzyma z kwoty tej 13 miljonów a spółka dzierżawna 5 miljonów.

Wartość nowej umowy leży głównie w uzyskaniu poważnej, jak na obecne stosunki gospodarcze, pożyczki zagranicznej, która niezależnie od bezpośredniego efektu gospodarczego, daje jeszcze poważne wzmocnienie zapasów walut Banku Polskiego, czyli pośrednio zwiększa jego zdolność emisyjną i kredytową. Nie mniej istotne i korzystne są zmiany w warunkach i opłatach dzierżawnych, przez co Skarb Państwa zdobywa dość znaczną podwyżkę dochodów.

Wspomnieć jeszcze należy, że po upływie okresu dzierżawy monopolu zapałczanego, wszystkie fabryki zapałek, wykupione przez Spółkę z rąk prywatnych i Państwa, przechodzą bezpłatnie na własność Skarbu Państwa, przyczem Spółka obowiązana jest oddać je w zupełnie dobrym stanie umożliwiającym dalszą, pełną produkcję.

O przysposobienie do pracy gospodarczej.

(Wywiad w Instytucie Szerzenia Praktycznej Wiedzy Przemysłowej)

W „drodze powrotnej“ z wojska do cywila najtrudniej przyszło byłym legjonistom dostać się na placówki gospodarcze, zająć należne ilości i kwalifikacjom swym miejsca na odcinku pracy ekonomicznej. Utarło się, iż legjoniści „nie nadają“ się do tego. Było w tej opinji wiele z cichej zmowy, jaką praktykowały do niedawna w Polsce różne grupy i koterje, parcelujące między siebie różne odcinki pracy państwowej i społecznej z wyłączeniem innych grup „nieskartelizowanych“. Przyznać jednad trzeba, iż legjoniści po demobilizacji weszli w życie zawodowo nieprzygotowani, a państwo i społeczeństwo dosłownie niczego nie zrobiło, żeby byłym kombatantom zajęcie się pracą produkcyjną ułatwić. Tysiące byłych wojskowych, których z ławy gimnazjalnej entuzjazm i patrjotyzm w latach 1914—1917 pchnęły w szeregi legjonistów, demobilizacja w 1921 r. wyrzuciła na bruk o 7 lat starszych, ale w przysposobieniu zawodowem nieposuniętych i bez żadnej zaprawy do codziennej pracy zarobkowej. Ta nieusunięta i zadawniona bolączka wśród b. legjonistów, i wogóle b. wojskowych z biegiem lat, oddalających nas od wojny— nietylko się nie zaciera, lecz przeciwnie, podział na ludzi „frontu“ i ludzi „tyłów“ pogłębia się, różnice zaś zaostrzają się zawsze na niekorzyść tych pierwszych. Chyba, że przyjdzie tu z pomocą planowa akcja społeczeństwa i własna samopomoc. B. legjoniści w swej masie naogół zdają sobie sprawę z wątpliwych szans, jakie mają w współczesnym wyścigu pracy i wbrew błędnemu mniemaniu, żywią dużo zrozumienia i poszanowania dla sodziennej pracy gospodarczej.

Dowiedziałem się, że jeden z legjonistów, znany jeszcze z akcji niepodległościowej przed wojną, naprzekór niepochlebnym mniemaniom o legjonistach, zajął się sprawami gospodarczemi od samych podstaw.

Instytucja, którą założył nazywa się **Instytut Szerzenie Praktycznej Wiedzy Przemysłowej.** Adres: Warszawa, Nowy Świat 17.

Melduję się u samego Prezesa. Proszę o wywiad dla „Legjonu“.

Czem się Obywatelu Prezesie zajmujecie? Co robicie?

W paru słowach trudno o wszystkiem powiedzieć, mówi ob. **Stefan Podworski.** Chodzi o to, że wielkie plany i akcje gospodarcze, cała rozbudowa kraju, jak w skomplikowanej maszynie, zależy od najdrobniejszych śrubek. W gospodarstwie narodowem takiemi śrubkami są poszczególne przedsiębiorstwa i warsztaty, w nich kierownicy i pracownicy. Instytut

nasz pragnie dotrzeć do tych właśnie najmniejszych komórek organizmu gospodarczego, wyjaśnić ich znaczenie i wpłynąć na ulepszenie materjału, doskonalenie wykonania, nauczyć każdego rzemieślnika, drobnego kupca, handlowca i pracownika biurowego umiejętnej pracy. W naszym programie niema efektu w planach — jest doniosłość w skutkach.

No, załóżmy, że podejście jest dobre, ale jak to zrobić? Przecież nie zbudujecie szkół zawodowych w całem Państwie?

Szkół nie budujemy, to prawda, ale pozbawionym w wieku szkolnym wykształcenia zawodowego, dajemy je teraz, kiedy już wzięli się do pracy zarobkowej. Najpierw, cośmy już zrobili w tym kierunku: ob. Prezes Podworski wylicza po kolei:

1) roczne kursy handlowe, 2) kursy zawodowe dokształcające dla pracowników przemysłu metalowego i chemicznego, 3) kursy dokształcające dla pracowników miejskich, 4) kurs kroju i nauk społecznych dla podmistrzów krawieckich, 5) kursy kalkulacji kosztów własnych.

Dobrze. — Obstaję przy sceptycznem stanowisku. — Ale to w Warszawie i większych miastach, co z tego ma, powiedzmy, jakiś legjonista, rzucony losem w prowincjonalną miejscowość, gdzie wegetuje bez kapitału i znajomości pracy.

Właśnie takie typy mnie najwięcej obchodzą — odpiera ob. Podworski. Zajmując się sprawami b. wojskowych dobrze poznałem na terenie zw. legjonistów Zw. Oficer Rezerwy, Stow. B. Wojsk. i Rezerwistów tę zbiorową ilość wykolejeń, zawodów życiowych, utraconych lub nieosiągalnych stanowisk, wypieranych przez konkurencję kapitału i wiedzy, a potem likwidowanych placówek handlowych, samodzielnych warsztatów i w ostatnim etapie — bezrobotnych, szukających według sakramentalnej formuły niefachowców „jakiejkolwiek bądź roboty".

Wzory i formy pomocy mamy gotowe. Zagranicą rozwinęły się i przyjęły t. zw. k u r s y k o r e s p o n d e n c y j n e, za pośrednictwem których można mieszkając na zapadłej wsi zdobyć wszystkie stopnie wykształcenia, od początkowego do uniwersyteckiego włącznie. Nasz instytut wypróbował już tę drogę w wykładach: 1) nowoczesnych metod remontu samochodów i traktorów, 2) racjonalnej administracji zakładów przemysłowych, handlowych i rzemieślniczych, 3) z dziedziny elektryfikacji warsztatów rzemieślniczych, 4) chronometrażu, kalkulacji czasu, gospodarki materjałowej. Jak widzicie — ciągnie ob. Prezes Podworski — interesuje nas wszystko, co niezbędne dla technika, handlowca i rzemieślnika. Część tych kursów powstała z inicjatywy słuchaczy, którzy zwracali się do nas o to pojedynczo lub całemi grupami. Pozatem nasze „Biuro ekonomicznego wytwarzania i porad gospodarczych" udziela indywidualnych wskazówek i odpowiada na skierowane doń zapytania. Może zechcecie, Obywatelu, z łam „Legjonu" powiedzieć naszym towarzyszom, że na każde odwołanie się legjonistów do Instytutu znajdą tam jaknajdalej idącą pomoc i współdziałanie.

O tem nie zapomnę — odpowiedziałem ob. Podworskiemu.

Umieszczając rozmowę z ob. Podworskim w „Legjonie", dotrzymałem słowa.

Samowystarczalność gospodarcza a zamożność społeczeństwa.

Istnieją trzy skromne literki: L. S. G. Te oto trzy literki — to nazwa instytucji, powołanej do szerzenia dobrobytu jednostek i społeczeństwa w Polsce — **Liga Samowystarczalności Gospodarczej.**

Podstawą dobrobytu każdego społeczeństwa i jednostki jest: praca wydajna, oszczędność i popieranie rodzimej wytwórczości. Te trzy hasła są fundamentem działalności Ligi Samowystarczalności Gospodarczej.

Praca tworzy bogactwa, **praca wydajna** podwaja i potraja bogactwa; jeżeli każdy robotnik lub urzędnik zatrudniony w przemyśle zwiększy dwukrotnie wydajność swej pracy, wówczas fabryka tym samym kosztem będzie mogła wyprodukować dwa razy tyle towarów, co poprzednio. Jakiż będzie skutek tego zjawiska? Podwojenie produkcji przy tym samym nakładzie kosztów, umożliwi fabrykantowi powiększenie zarobków swym pracownikom, z drugiej zaś strony pozwoli na obniżenie cen wytworzonych towarów. Jeżeli zatem praca we wszystkich dziedzinach życia gospodarczego stanie się bardziej wydajna, wówczas wzmoże się zamożność całego kraju i poszczególnych jednostek, gdyż zarobki wszędzie wzrosną, a ceny się obniżą.

Drugiem hasłem, które głosi Liga — to **oszczędność.** Oszczędność, obok wydajnej pracy jest podstawą dobrobytu narodowego. Praca wydajna zwiększa bogactwo — oszczędność uczy, by bogactwa te nie zostały całkowicie zjedzone lub zmarnowane, lecz by część ich została zachowana na przyszłość i użyta do dalszej produkcji — do dalszego zwiększenia bogactwa.

Trzeciem hasłem L. S. G. — to **popieranie produkcji krajowej.**

Nie wystarczy pracować wydajnie i oszczędzać — trzeba również popierać wytwórczość rodzimą przez

kupowanie wyłącznie polskich towarów. Każdy grosz wydany na towar zagraniczny zmniejsza możliwość produkcji krajowej i zwiększa bezrobocie. Każdy grosz wydany na towar krajowy zamiast na zagraniczny umożliwia rozszerzenie produkcji krajowej, — ruch w fabrykach się zwiększy, bezrobotni przestaną istnieć.

Wydajna praca, oszczędność i kupowanie wyłącznie wyrobów polskich — to **trzy hasła,** z któremi Liga Samowystarczalności Gospodarczej przystąpiła do pracy niecałe trzy lata temu. Efekt pracy tej jest duży: **285 oddziałów Ligi** rozrzuconych po wszystkich krańcach Polski, tysiące odczytów, kilkanaście miljonów broszur i ulotek — to środki, jakiemi Liga dziś operuje w szerzeniu uświadomienia gospodarczego. Zrozumienie dla tej pracy wzrasta z każdym dniem. Walka z marnotrawstwem, z dziwną jakąś bałwochwalczą czcią dla cudzoziemszczyzny na szkodę wytwórczości krajowej — wzmaga się. Liga zyskuje w społeczeństwie coraz większe zrozumienie i poparcie — ilość jej członków i sympatków stale rośnie.

Jedną z metod propagandy L. S. G. — to **„tygodnie samowystarczalności“.** W paruset miejscowościach Polski raz do roku urządza się w ciągu jednego tygodnia specjalną propagandę haseł Ligi — akcja tygodnia powinna skupić wszystkie sfery społeczeństwa, powinna być wyrazem dążeń wszystkich tych, którym na sercu leży dobrobyt własny i społeczeństwa. **Przebieg „tygodnia samowystarczalności“** bywa zazwyczaj następujący: nabożeństwo, pochód przez miasto z odpowiedniemi transparentami, uroczysta akademja, lub wiec publiczny z przemówieniami miejscowych obywateli, specjalne pogadanki w szkołach, konkursy wystaw sklepowych z wyrobami krajowemi, koncerty muzyki polskiej, wystawianie komedyjek okolicznościowych, organizowanie zabaw tanecznych, na których panie obowiązane są występować w sukniach z tkanin krajowych i t. d.

Do propagowania i wcielania w życie haseł L. S. G. powinni przystąpić wszyscy obywatele Polski — hasła te bowiem wskazują najprostszą drogę do wzmożenia dobrobytu całego społeczeństwa.

W roku 1927, 1928 i 1929 sprowadziliśmy niepotrzebnie z zagranicy towarów, które pod względem jakości i ceny niczem nie różnią się od krajowych, za 2,180.000.000 złotych. Za pierwsze osiem miesięcy roku bieżącego import niepotrzebnych towarów przekroczył 320 miljonów złotych. Ileż dobrego mogłyby uczynić te olbrzymie sumy pieniężne, niepotrzebnie wywiezione z kraju zagranicę? Ileż fabryk dzięki pieniądzom tym mogłoby rozwinąć swą produkcję? Iluż bezrobotnych mogłoby znaleźć zatrudnienie?

A więc do czynu! Wszyscy pod sztandar L. S. G.! Wszelkich informacyj udziela bezinteresownie Zarząd Centralny Ligi Samowystarczalności Gospodarczej, Warszawa, Hoża 74. **Dr. R. Z.**

„Wojsko na szlaku spółdzielczym“.

Ukazała się na półkach księgarskich pod powyższym tytułem niewielka rozmiarami broszurka (26 kol. formatu 16-tki).

Książeczka ta została wydana nakładem Związku Rewizyjnego Spółdzielni Wojskowych — jak to czytamy w słowie wstępnem — „głównie z okazji ogólnokrajowej konferencji gospodarczej wojskowych spółdzielni spożywców, odbytej w dn. 12 października br., aby stała się przewodnikiem „Na szlaku spółdzielczym“ dla tych wszystkich, którzy bądź to ideowo ruchem tym się interesują, bądź też z tytułu swego stanowiska mają powierzoną sobie pieczę nad placówkami spółdzielczemi i nad dolą żołnierza“.

W broszurce tej b. starannie wydanej, obok sprawozdania ze wspomnianej już ogólno-krajowej konferencji w Warszawie, mamy poparte cyframi dane, dotyczące kooperacji wojskowej w jej perspektywie rozwojowej ostatnich lat sześciu, w syntetycznem ujęciu pracy p. t. „Sześć lat naszego dorobku“. Na genezę ruchu rzucają niejako światło „Wspomnienia z okresu pionierskiego“ kooperatystów wojskowych.

Całość broszurki ujęta w bardzo miłą szatę zewnętrzną, aż do artystycznej wielobarwnej okładki włącznie, daje istotny obraz pracy gospodarczej i społeczno-wychowawczej, jaką kooperacja wojskowa na terenie Armji prowadzi. To też niewątpliwie broszurka ta zainteresuje nietylko wojskowych stykających się, z natury rzeczy, z kooperatywą, ale i szersze warstwy społeczeństwa.

Skład główny tego wydawnictwa mieści się w Głównej Księgarni Wojskowej w Warszawie, Nowy Świat 69. Cena egzemplarza 1 zł.

Pamięci gorącego orędownika Legjonów.

Ś. p. Dr. Tadeusz Starzewski.

W lutym zmarł w Krakowie ś. p. Dr. Tadeusz Starzewski, zasłużony działacz społeczny, który był jedną z czołowych postaci ugrupowania konserwatywnego.



Zmarły, wnuk powstańca 1831 r., miał szczery sentyment dla wojska polskiego, to też z chwilą wybuchu wojny oddał się całą duszą pracy organizowania Legjonów. Zajmuje wybitne stanowisko w Naczelnym Komitecie Narodowym. Jako szef departamentu wojskowego N. K. N. zbiera z niestrudzonym zapałem fundusz na cele Legjonów. W okresie Husztu i Marmaros-Szigetu, zasługuje się znowu organizowaniem pomocy finansowej dla legjonistów, zamkniętych w obozach internowanych na Węgrzech. Jemu też Legjony zawdzieczają tworzenie pierwszych placówek zagranicznych dla propagandy idei legjonowej. Podkreślić należy, że ś. p. T. Starzewski Legjony kochał, jako całość, nie wyróżniając tej czy innej brygady. Dla Komendanta Piłsudskiego żywił od początku głęboki sentyment, jako dla wskrzesiciela i przedstawiciela armji polskiej i to uczucie górowało u Zmarłego ponad wszystkiem. O atmosferze ideowej, panującej w patrjotycznym i znanym w Krakowie domu ś. p. Tadeusza Starzewskiego, świadczy najlepiej, że obydwaj Jego synowie pospieszyli w szeregi Legjonów, z których jeden, Jan, b. żołnierz artylerji legjonowej, dzisiaj radca M. S. Z., niedawno wydał obszerną monografję o Marsz. Piłsudskim, jedną z najpiękniejszych książek o Kemendancie.

Gorące serce Zmarłego, bijące żywo dla sprawy Wojska Polskiego, wyczuł najlepiej wielki malarz Jacek Malczewski, stwarzając w latach wojny postać Starzewskiego w zbroi rycerskiej z aniołami zmartwychwstającej Polski u boku.

Prawemu Obywatelowi a gorącemu Orędownikowi Idei i Czynu Legjonów na pożegnanie wieczyste od żołnierzy legjonowych — Cześć!



Dnia 3 stycznia b. r. zmarł bohater narodu francuskiego, naczelny wódz armji francuskiej w 2 pierwszych latach wojny światowej, zwycięzca w słynnej bitwie nad Marną, marszałek Francji Józef Cezary Joffre.

Pogrzeb zmarłego bohatera był w Paryżu olbrzymią manifestacją narodową. Wzięły w nim udział przedstawicielstwa wszystkich państw sprzymierzonych.

Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej reprezentował ambasador nasz w Paryżu Chłapowski, armję polską i marszałka Piłsudskiego inspektor armji gen. Orlicz-Dreszer, który wraz z kilkunastu oficerami wziął manifestacyjny udział w pogrzebie.

Ilustracja przedstawia marszałka Joffre'a (na lewo) w rozmowie z marszałkiem Fochem, zmarłym w 1929 r.

Napiętnowane oszczerstwo przeciwko Legjonom.

W czasie przemówienia jakie gen. Galica wygłosił w Sejmie w obronie Wojska i Legjonów, w chwili, gdy mówca wspomniał o haniebnej roli, jaką narodowa demokracja odegrała w rozbiciu Legjonu Wschodniego i narażeniu kwiatu młodzieży na ciężką poniewierkę, poseł Kawecki (z klubu Narodowego) w stronę legjonistów rzucił zuchwałe oszczerstwo: **„Wyście służyli Niemcom!“.** Okrzyk ten wywołał zrozumiałe oburzenie na ławach BB. **i spontaniczny odruch doraźnego skarcenia** ze strony kilku posłów-legjonistów.

Energiczne to napiętnowanie oszczerstwa, rzuconego na Legjony, spowodowało wycofanie się sprawcy niefortunnego występu, posła K., który złagodził swój okrzyk, twierdząc, że zawołał: „Nie chcieliśmy pomagać Niemcom“.

Sprawę obrazy honoru Legjonów oddano w ręce Marszałka Świtalskiego. Wobec sprzeczności pomiędzy oświadczeniem trzydziestu posłów, którzy potwierdzili pierwszą obrażającą formę okrzyku, a oświadczeniem ośmiu innych posłów, Marszałek Sejmu, nie chcąc wprowadzać niebezpiecznego precedensu, ustalania przebiegu posiedzenia na podstawie relacji większości posłów, oparł się na zapiskach biura stenograficznego, które okrzyk posła K. zanotowało w łagodniejszem ujęciu.

Podnosząc tutaj bezstronność Marszałka Świtalskiego, musimy wyrazić zadowolenie, że nasi koledzy legjonowi w Sejmie pilnie baczą, by nie stała się żadna krzywda dobrej sławie Legjonów i ich Wodza ze strony niepoczytalnych jednostek, zaślepionych w nienawiści do Marszałka Piłsudskiego.

KRONIKA

Okólnik Zarządu Głównego Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny. (Nr. 1. Warszawa w styczniu 1931). W związku z nadchodzącym tegorocznym okresem naszej pracy, ustalam następujące wytyczne na czas najbliższy:

1) W roku bieżącym czeka nas zadanie zakończenia pracy organizacyjnej w terenie, a mianowicie: musimy zakończyć organizację federacyj powiatowych i posunąć naprzód organizację federacyj gminnych, tak, aby siecią naszą objąć cały teren Państwa.

2) W roku tym musimy również wzmóc pracę propagandową tak, aby liczbę sfederowanych obrońców Ojczyzny podwoić, t. j. doprowadzić ją do jednego miljona.

3) Staraniem naszem będzie zapewnienie wszystkim organizacjom wojewódzkim własnych lokali, tak, aby praca organizacyjna mogła być prowadzoną bez żadnych przeszkód.

4) Prowadzona z takim nakładem pracy akcja ubezpieczeniowo - oszczędnościowa, która w dniu 24 grudnia r. ub. dała nam imponującą liczbę 10.000 ubezpieczonych, z liczbą 15.000 jednostek trzyzłotowych, z końcem roku bieżącego musi być zamknięta liczbą 35.000 ubezpieczeniowych i odpowiednią liczbą jednostek trzyzłotowych.

5) Strzelectwo, do którego przystąpiliśmy z końcem roku 1930, może się już pochlubić znakomitemi wynikami pierwszych zawodów strzeleckich Federacji, które się odbyły w dniach 14 i 15 grudnia r. ub. W roku bieżącym zaś Federacja weźmie udział zarówno w wielkich zawodach strzeleckich ogólno-państwowych oraz międzynarodowych, do których się już usilnie przygotowujemy. Dotychczasowe wyniki pracy pozwalają nam żywić nadzieję, że wyniki i tych zawodów będą zaszczytne.

6) Na terenie FIDAC'u weźmiemy w roku bieżącym żywszy udział we współpracy. W dniu 9 lutego r. b. odbędzie się w Paryżu w wielkiej sali „Wagram“ meeting zorganizowany przez b. kombatantów Francji, w którym wezmę udział w odpowiedzi na zeszłoroczną wizytę delegacji francuskiej podczas dorocznego zjazdu Federacji w dniach 14—25 sierpnia.

Na meetingu tym będą wyświetlone filmy, obrazujące życie Federacji oraz zdjęcia, dokonane podczas objazdu Polski przez delegację, jakoteż wielki film propagandowy p. t. „Polska w przeszłości i teraźniejszości“. Odbitki tych filmów będą następnie rozesłane do zarządów wojewódzkich jako materjał propagandowy.

7) W celu nawiązania ściślejszego kontaktu z organizacjami wojewódzkiemi, powiatowemi i gminnemi oraz w celu głębszego wnikania w potrzeby tych organizacyj, zostaną w dniach najbliższych rozesłane formularze raportów kwartalnych, z których pierwszy będzie zamykał okres do dnia 1. I. r. b. Ścisłe i sumienne wypełnianie tych raportów, które Panowie prezesi federacyj wojewódzkich będą sporządzali na podstawie danych otrzymywanych przez organizacje powiatowe, a tych ostatnich — na podstawie raportów organizacyj gminnych, ułatwi nam wzajemne poznanie naszych prac, zamierzeń i bolączek, a tem samem ugruntuje naszą siłę, jako organizacji

Sekretarz Generalny
Wincenty Wyrzykowski.

Prezes
Dr. Roman Górecki

Związek Legjonistów w Łodzi piętnuje stanowisko rady m. Łodzi w sprawie „Odpowiedzi Treviranusowi". W związku z uchwałą Magistratu i Rady Miejskiej m. Łodzi w sprawie nieprzyznania jakiejkolwiek kwoty na fundusz budowy łodzi podwodnej „Odpowiedź Treviranusowi", w dniu wczorajszym powzięta została przez Zarząd Oddziału Łódzkiego Zw. Legjonistów Polskich następująca rezolucja:

„Związek Legjonistów Polskich w Łodzi potępia stanowisko Magistratu i Rady Miejskiej m. Łodzi, ujawnione w odrzuceniu wniosku radnego Pogonowskiego o przyznanie sumy zł. 50.000 na fundusz budowy łodzi podwodnej „Odpowiedź Treviranusowi".

Podjęcie negatywnej uchwały przez obecną większość magistracką niczem nie jest usprawiedliwione, bowiem nawet zły stan finansowy, czy też wysuwająca się na pierwszy plan kwestja pomocy licznym rzeszom bezrobotnych przy 35 miljonowym budżecie, mogły wpłynąć jedynie na zredukowanie do minimum projektowanej sumy, nigdy zaś na całkowite odrzucenie wniosku.

Przy podejmowaniu uchwały należało liczyć się z opinją polskiej Łodzi, która w dniu 31 sierpnia 1930 roku zaakcentowała wybitnie swe stanowisko, manifestując w ilości do 100.000 osób swe uczucia, dając godną odpowiedź Treviranusowi.

Uchwała niemiecko-socjalistycznej większości Rady Miejskiej m. Łodzi dziwnie zbiega się z atakami niemieckiemi w Lidze Narodów i antypolskiemi wystąpieniami II-ej Międzynarodówki, prowadzonej przez niemieckich socjal-szowinistów.

Przeciwko takiemu postępowaniu samorządu łódzkiego legjoniści polscy w Łodzi jaknajenergiczniej protestują".

Z życia strzeleckiego Okręgu Krakowskiego. W dniach między 27 grudnia 1930 r. a 7 stycznia 1931 r. odbył się w Nowym Targu kurs narciarski Akademickiego Oddziału Z. S.

Kurs odbył się staraniem Komendy Okręgu i Zarządu Akad. Oddziału. W kursie brało udział 17 uczestniczek i uczestników.

Kursem kierował z ramienia władz wojskowych kpt. W. P. Jan Stec, Powiatowy Kmdt P. W. w Nowym Targu.

Kurs dzielił się na dwie grupy, dla początkujących i instruktorów.

Inspekcji kursu dokonali ref. w. f. Kmdy Gł. kpt. Kurleto Marjan oraz Obwodowy Kmdt P. W. mjr. Stachelski.

Kurs zakończono biegiem o sprawność na trasie 12 klm.

Tak pod względem sprawności fizycznej, jak i zdrowotności wydał kurs owocne wyniki.

W ostatnich dniach przed Świętami Bożego Narodzenia dokonano otwarcia nowej świetlicy w Podgórzu. Uroczystość w koszarach przy ul. Kalwaryjskiej w Podgórzu zgromadziła szerokie koła publiczności. Uroczystość związano z uczczeniem powstania listopadowego. Przemawiał prof. Rutkowski. Część wokalno-deklamacyjna spoczywała w rękach orkiestry Kasy Chorych z Krakowa, artysty dram. p. L. Ruszkowskiego i chóru gimnazjum VI. z Podgórza.

Dnia 10 stycznia 1931 r. urządził Oddział konny im. Płk. Beliny-Prażmowskiego opłatek, w którym prócz członków Oddziału i całego szeregu zaproszonych gości, wzięli udział: Zca Dcy Korpusu płk. dypl. Bolesławicz, Nacz. Walicki w imieniu p. Wojewody, płk. Piasecki, Dca 5 Bryg. Kawal., płk. Cięciel, Szef Sądu Wojsk. i wielu innych.

Dzięki niezmordowanym staraniom Prezesa Oddziału ob. Sędzielowskiej świetlica szwadronu była gustownie udekorowaną, a przyjęcie wskazywało na pieczołowitość, jaką rozwija nad Oddziałem.

Przy dźwiękach orkiestry 1. Baonu Mostów Kol. i śpiewie kolend spędzili uczestnicy miłe chwile.

W bieżącym roku, dnia 11 stycznia odbyło się posiedzenie pełnego Zarządu Okręgu z udziałem wszystkich Prezesów i Kmdtów Powiatów, którzy stawili się w pełnym komplecie. Obradom, które wykazały bardzo wysoki poziom ideowy przewodniczył Prezes Dr. Kaplicki. Tematem obrad były sprawy budżetowe i organizacyjne Okręgu.

Obrady wykazywały zwartą i intenzywną pracę Zw. Strzeleckiego w terenie i wzmożenie się jego siły.

Równolegle dnia 11 stycznia b. r. odbyła się ekspozycja wigilijna i opłatkowa przez radjo, z udziałem prof. Rutkowskiego, L. Ruszkowskiego i chóru VIII. Gimnazjum pod dyr. Bolesława Wallek-Walewskiego.

Komenda Okręgu przeprowadziła w ostatnich dniach dwa kursa wychowania obywatelskiego dla referentów oddziałowych Miasta i Powiatu krakowskiego, oraz Wieliczki, Myślenic i Bochni.

W kursie wzięło udział około 44 uczestników oraz delegat z Warszawy.

Na kursie wykładali: prof. U. J. Dr. Rouppert, prof. Rutkowski, Mjr. Naimski, prof. Konstankiewicz oraz ref. oświatowy Okręgu Żółczyński.

Dnia 12 stycznia rozpoczął się kurs przysposobienia rolniczego pod kierunkiem Dr. Rouppera, w którym bierze udział 55 uczestników z 18 Powiatów Województwa krakowskiego.

W bieżącym roku Zarządu Okręgu zorganizował szereg wycieczek krajoznawczych, pod kierunkiem prof. Rutkowskiego, przy udziale pp. Ryszanka i prof. Konstankiewicza.

Zjazd Delegatów Okręgu Śląskiego Związku Legjonistów w Katowicach. Dnia 21 grudnia ub. r. odbył się w Katowicach zjazd delegatów okręgu śląskiego. Zarząd Główny Związku Leg. reprezentował Dr. Filipek z Warszawy. Przewodniczył dyrektor Warcholik. Sprawozdanie z działalności okręgu złożyli pre-

zes Dr. Nieć i skarbnik ob. Rzyman. Na wniosek przewodniczącego komisji rewizyjnej ob. Śweykowskiego po dyskusji ustępującemu zarządowi udzielono absolutorjum, poczem wybrali nowy zarząd w skład którego weszli: Dr. Kazimierz Nieć (prezes), Dr. Stanisław Scheuring (wiceprezes), nadto koledzy Bernatt, dr. Francis, Humer, Korman, Ogorzał, Płonka, Podgórny, Rzyman, Dr. Schromba, Siemiginowski.

Do Komisji rewizyjnej weszli: Kawecki, Cebula, Nowak i pako zastępcy Śweykowski, Kaczmarczyk. Do sądu honorowego: Różkiewicz, Styka, Tomaszewski, a jako zastępcy: Albinowski i Wiszniewski.

Sprawozdania oddziałów złożyli: ob. Korman (Katowice), Ogorzał (Królewska Huta), Krogulski (Tarnowskie Góry), Janik (Dziedzice-Bielsko).

W zamknięciu zjazdu przemówił Dr. Filipek, dziękując w imieniu Zarządu Głównego za pożyteczny wynik okręgowego zjazdu, który niewątpliwie przyczyni się do uporządkowania i rozwinięcia dalszego prac Związku Legjonistów na terenie Śląska.

Siedziba Zarządu Okręgu Związku Legjonistów w Katowicach mieści się przy ul. Mielęckiego l. 8.

Nadzwyczajne Walne zebranie Oddziału Związku Legjonistów w Katowicach. W myśl uchwały Zarządu Okręgu Śląskiego odbyło się w dniu 15 stycznia 1931 r. w sali Hotelu Monopol Nadzwyczajne walne zebranie Związku Leg. Pol. Oddział Katowice. Jako delegat Okręgu obecny na zebraniu Prezes Okręgu Dr. Nieć. Zebranie zagaił kol. Korman, kpt. w st. sp. Na przewodniczącego zebrania wybrano kol. Dyrektora Warcholika, na sekretarza zebrania kol. Drżała. Po odczytaniu sprawozdania z działalności Zarządu przez sekr. Bernatta i Skarbnika Siemiginowskiego za czas od maja 1930 do stycznia 1931 i przedstawieniu programu działalności przyszłego Zarządu przez kol. Kormana, udzielono na wniosek komisji rewizyjnej ustępującemu Zarządowi absolutorjum. Zebranie wyraziło specjalnie gorące podziękowanie za ich dotychczasową działalność dla Związku kol. Kormanowi, Bernattowi i Siemiginowskiemu, jak i całemu Zarządowi.

Następnie wybrano jednogłośnie nowy Zarząd Oddziału w następującym składzie: Prezes: Józef Korman, kpt. w st. sp. Wiceprezes: Michał Baczyński, Dyrektor P. K. O. Sekretarz: Janusz Bernatt, dziennikarz. Zastępca Sekr.: Kucharski, urzędnik P. K. O. Skarbnik: Antoni Siemiginowski, kupiec. Zast. skarbnika: Wilkos, Przodownik Policji. Kier. Bratniej pom.: Inspektor Spilczyński. Zast. kier.: Bydliński, przemysłowiec. Kier. działu kult. ośw.: Warcholik, Dyrektor Gimnazjum. Zast. kier.: Dr. Jan Podgórny. Kier. działu Org. Ekon.: Dr. Michalski, Urzędnik P. K. O. Zastępca Kier.: Krupa Stanisław, Urzęd. Banku Gosp.

Do Komisji Rewizyjnej zostali wybrani kol. Szrot, Kempiński, Kaczmarczyk (Zastępcy Bajorek i Krzywoń); do Sądu Honorowego: Wittich, Szeuring, Rożkiewicz (Zastępcy kol. Kawecki i Wiszniewski).

Zebranie postanowiło utworzyć przy oddziale referat Przysp. Wojsk. i Wychowania Fizicznego. Kierownictwo powierzono kol. Diemlowi. Oprócz tego wybrano komisję gospodarczą z kol. Imielą i komisję prasową z kol. Żelechowskim, oraz komisję odczytową z kol. Wiszniewskim na czele, z tem, że wyżej wymienieni kierownicy komisji wchodzą w skład zarządu. Następnie przyjęto szereg rezolucji natury ogólnej i organizacyjnej. Zebranie wysłało depesze do Prezydenta Rzeczypospolitej, Marszałka Piłsudskiego, Biskupa Bandurskiego, Premjera Sławka, Dr. Grażyńskiego i innych. Nadzwyczajne Walne zebranie Oddziału Katowickiego zlikwidowało dotychczasowy stan przejściowy, w jakim się oddział znajdował. Kol. Dr. Szpil z Tarnowskich Gór, komisaryczny kierownik Oddziału katowickiego zgłosił na ręce Zarządu Okręgu swoją rezygnację. Sprawa więc Oddziału Katowickiego została definitywnie załatwioną.

Walne Zgromadzenie Związku Legjonistów w Białymstoku. Dnia 11 stycznia odbyło się w Białymstoku doroczne zwyczajne zgromadzenie Oddziału Związku Legjonistów. Wybrany nowy zarząd Oddziału ukonstytuował się następująco: Jan Mieszkowski (prezes), Ferdynand Świtalski (wiceprezes), Antoni Taranowski (skarbnik), Kazimierz Szczęsny (sekretarz), Włodzimierz Buś (kierownik Bratniej Pomocy). Nadto w skład Zarządu weszli: poseł Jan Walewski, Alojzy Karczmarczyk, Stanisław Faranowski i Witołd Rytel, jako członkowie. Zastępcami członków są: Stefan Kalina, Stanisław Walter, Jan Sobieski, Artur Schollenberger i Ryszard Mittag.

Nowy Oddział Związku Legjonistów w Sokółce. W Sokółce (woj. białostockie) odbyło się dnia 21 grudnia 1930 organizacyjne zebranie Związku Legjonistów. Sprawę utworzenia oddziału referował ob. Stefan Wolski. Do wybranego tymczasowego zarządu weszli: Stefan Wolski (prezes), Stanisław Gtarowski (wiceprezes), Feliks Majzer (skarbnik), Robert Matwijczyk (sekretarz). Do komisji rewizyjnej weszli: Włodzimierz Papir, Adam Matwijczyk, Łucjan Grzebin.

Opłatek legjonowy krakowskiego Oddziału. Dnia 10 stycznia w Domu Żołnierza Polskiego odbył się tradycyjny opłatek wigilijny. Wzięło w nim udział wraz z gośćmi przeszło 1000 osób. Reprezentowane były wszystkie władze, urzędy i bratnie organizacje.

Między innymi przybyli: Wojewoda Kwaśniewski, gen. Łuczyński, prez. Rolle, pułk. Bolesławicz, pułk. Belina-Prażmowski, prof. Bujwid i in. Miłą niespodzianką było przybycie wojewody lwowskiego Dr. Nakoniecznikowa-Klukowskiego. Gości i kolegów-legjonistów powitał w serdecznych słowach prezes oddziału *Dr. Chan*, a następnie Dominikanin *O. Wincenty*, były żołnierz oddziału karabinów maszynowych 5 pp. Legjonów, w gorących słowach, nawiązawszy do wspomnienia wojennych wieczorów wigilijnych, złożył życzenia zebranym, łamiąc się opłatkiem z przedstawicielami władz i organizacyj. Miłem urozmaiceniem zebrania opłatkowego były tańce, pieśni i deklamacje rodzajowe w bardzo wdzięcznem wykonaniu zespołu Teatru Domu Żołnierza Polskiego z art. dram. p. Załuskim na czele. Następnie przy dźwiękach dwóch orkiestr wojskowych rozwinęła się ochocza zabawa towarzyska, która przeciągnęła się do późnej nocy.

Opłatek legjonowy w Rabce. Tradycyjny Opłatek, urządzony staraniem Oddziału Związku Legjonistów w Rabce, który się odbył dnia 10 stycznia 1931 r., wypadł pod każdym względem wspaniale. Uroczystość zaszczycili swą obecnością: Ks. Kapelan Justyn Bulanda, Dr. Piaskiewicz w zastępstwie premjera Prezesa Zarządu Głównego JWPana Sławka, Dr. Błażewicz im. Wojewody JWP. Dr. Kwaśniewskiego, Starosta pow. makowskiego Dr. Bieniasz, Dr. Klimecki i Dr. Orzelski im. Prezesa Zarządu Okręgowego Zw. Legjonistów, major Głowacki im. Dowódcy 12 p. p. i wielu innych.

W czasie „Opłatka" wzniesiono szereg toastów na Cześć Najjaśniejszej Rzeczpospolitej, Jej Czcigodnego Prezydenta, i Ukochanego Wodza Narodu Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Cała uroczystość nacechowaną była miłym i serdecznym nastrojem, a zakończoną została zabawą taneczną, która przeciągnęła się do białego rana, pozostawiając jak zwykle u wszystkich uczestników niezatarte miłe wspomnienia.

Brakło jednak wśród nas przedstawiciela tut. gminy, a także i właściciela uzdrowiska Rabki.

Do uświetnienia tego naszego legjonowego zebrania walnie przyczyniło się grono tutejszych Pań, idei legjonowej całą duszą oddanych, które nie szczędziły trudu i pracy. Zarząd Oddziału na tem miejscu składa najserdeczniejszą podziękę przedewszystkiem wielkiej Opiekunce naszego Oddziału JWPani Władysławowej JWPani Stampflowej, a także JWPani Dr. Dutkiewiczowej, JWPani Kantorowej, JWPani Dr. Nowosielskiej, JWPani Dr. Olszewskiej i JWPani Winiarskiej za łaskawie przysłane dary i pracę.

Wybory Zarządu Związku Legjonistów w Rabce. W dniu 10 lutego odbyły się w Rabce wybory nowego Zarządu Związku Legj. Przez aklamację wybrano ten sam Zarząd, w skład którego weszli panowie: jako *prezes Jan Winiarski*, wiceprezes Stanisław Stampfl, sekretarz Edward Mayer, skarbnik Piotr Rowowiec. Do komisji rew.: Ks. Justyn Bulanda, Jan Preis, Adam Sosnowski.

Zarząd Oddziału przystąpił obecnie do zreorganizowania tut. Oddziału strzeleckiego, którym jako bratnim kierować będzie tut. Związek Legjonistów.

Z życia legjonowego w Oświęcimiu. W niedzielę dnia 1 b. m. odbyło się zebranie miesięczne członków tut. Oddziału Związku Legj., na którem składali nasi delegaci wysłani do Krakowa sprawozdanie z odbytego tamże Zjazdu Okręgowego Związku Legjonistów. Przy tej sposobności omawiano sprawę tut. bezrobotnych. Uchwalono nadto na ręce prezesa BBWR. w Oświęcimiu p. Mayzla protest w t. zw. sprawie Brzeskiej, podkreślając że opozycja rozdmuchała tę sprawę do rozmiarów szkodliwych dla Państwa a akcja opozycjonistów oparta rzekomo na uczuciach ludzkości i humanitaryzmu, zdąża w zasadzie do podburzenia społeczeństwa i wywołania fermentu w naszem młodem a potrzebującem spokoju Państwie.

Legjonowe wieczory muzykalno-wokalne na Wawelu. Staraniem Zarządu krakowskiego Oddziału Związku Legjonistów zorganizowane zostały legjonowe wieczory muzykalno-wokalne, które co dwa tygodnie odbywają się w niedzielę na Wawelu w lokalu Związku.

Dotychczas odbyły się już dwa wieczory, na które złożyły się produkcje muzyczne pp. Pliszewskiego, Weimana i Nierychły, piękny i miły śpiew p. W. Szczepańskiej, barwne gawędy podhalańskie w świetnem wykonaniu Dyr. Doruli oraz recytacje art. dram. kol. Ruszkowskiego.

Obydwa wieczory przez licznie zebraną publiczność z kół legjonowych z uznaniem zostały przyjęte, jako nowa placówka kulturalnej pracy wśród b. wojskowych i ich rodzin.

Walne Zgromadzenie Pow. Koła Stowarzyszenia Rezerwistów i b. Wojskowych w Krakowie. W niedzielę dnia 18 b. m. o godz. 10-tej w sali Strzeleckiej odbyło się doroczne Walne Zgromadzenie Stowarzyszenia Koła Krakowskiego.

Z przedstawicieli władz i organizacyj wzięli udział: naczelnik wydziału wojskowego major Błażewicz w imieniu Wojewody Krakowskiego, w imieniu D. O. K. major Sikorski, zastępca naczelnika wydziału pracy radca Bandrowski, naczelnik wydziału przemysłowego pułkownik Hampel, prezes grupy Wejowódzkiej B. B. W. R. pułkownik Dr. Kaplicki, szef sztabu sekretarz generalny Krzaczyński z Warszawy, imieniem Zw. Strzel. Kom. Okręgowy major Naimski oraz prezes Federacji P. Z. O. O. Dr. Klimecki, oraz przedstawiciele bratnich organizacji.

Po otwarciu walnego zgromadzenia przez prezesa Koła dyr. Broczynera, na przewodniczącego powoła-

ny został przez aklamację prezes Okręgowego Zarządu S. R. i b. W. pułk. rez. prof. Dr. Bujwid.

W powitalnem przemówieniu prof. Bujwid nakreślił obraz ogólnej sytuacji Państwa, akcentując silnie potrzebę twórczej współpracy całego społeczeństwa z Rządem i Wodzem Narodu, oraz przeciwstawienia się energicznego wszelakim działaniom szkodliwym dla Państwa.

W imieniu Zw. Legjonistów powitał zebranych poseł Pochmarski, podkreślając obowiązki byłych wojskowych w stosunku do Państwa, w szczególności w związku z groźnemi atakami Niemiec na całość Ziem Rzeczypospolitej.

Nadto zebranych powitał major Sikorski w imieniu D. O. K., major Naimski imieniem Związku Strzeleckiego, major rez. Radwański imieniem Z. O. R. i wielu innych.

Sprawozdanie z działalności Koła złożyli: prezes Koła, skarbnik, sekretarz, kierownik bratniej pomocy, poczem przewodniczący komisji rewizyjnej pułk. rez. Służewski postawił wniosek na udzielenie absolutorjum.

Po dyskusji jednomyślnie uchwalono ustępującemu Zarządowi absolutorjum, oraz podziękowanie dla całego Zarządu.

Następnie dokonano wyboru nowego Zarządu.

Przez aklamację wybrani zostali: **prezes — Dyr. Broczyner,** członkowie: senator Sieńko, poseł Pochmarski, naczelnik Dr. Jaśkowiec, Dyr. Pięs, Wojciechowski, Makary, pułk. Służewski, Pałka, Czubała, Wilczyński, Jezioranski, Kalisz, Czulak, Sołek, Schöngut, Czarny, Lewicki, Witkowski, emer. gen. Hohenauer i Batko.

Zebrani podnosili szczególnie zasługi prezesa Okręgu prof. Bujwida prezesa Koła dyr. Broczynera oraz wydatną opiekę Wojewody Krakowskiego, naczelnika Dra Macki i starosty Małaszyńskiego.

Następnie dzieci bezrobotnych członków wręczyły pamiątkowe fotografje z kolonji letniej urządzonej przez Stowarzyszenie Rez. i b. Wojskowych prof. Drowi Bujwidowi, naczelnikowi Drowi Macce i prezesowi Dyr. Broczynerowi.

Złożywszy hołd Głowie Państwa i Wodzowi Narodu zebranie uchwaliło wśród żywiołowej manifestacji wysłać telegram do Marszałka Józefa Piłsudskiego na Maderze następującej treści:

Żyj nam długo ukochany Wodzu dla potęgi i chwały Państwa Polskiego.

Również przez aklamację uchwalono na ręce premjera pułk. Sławka wysłać następującą depeszę:

Walne Zgromadzenie Rez. i b. Wojskowych wyraża zupełne zaufanie władzom powołanym do wyjaśnienia sprawy Brzeskiej. Ubolewania godne protesty w pismach podważają potęgę Państwa i szkodzą Polsce w opinji zagranicznej.

Następnie Kom. obwodu dyr. Broczyner zapowiedział uformowanie pułku rezerwowego piechoty Stowarzyszenia. W czasie zebrania orkiestra Stow. Rez. odegrała hymn państwowy i Pierwszą Brygadę.

Walne Zgromadzenie Koła Krakowskiego Związku Oficerów Rezerwy. W niedzielę, dnia 11 stycznia 1931 r. odbyło się Walne Zgromadzenie Koła Krakowskiego Związku Oficerów Rezerwy. Obrady zagaił prezes kol. Knebloch okrzykiem na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, Jej Prezydenta Ign. Mościckiego i Pierwszego Marszałka J. Piłsudskiego, które zebrani powstawszy entuzjastycznie po trzykroć powtórzyli. Po przyjęciu do wiadomości bez dyskusji przez zebranych protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia, odbytego 23 lutego 1930 r. kol. Knebloch złożył ogólne sprawozdanie z działalności ustępującego Zarządu. Zkolei złożyli sprawozdanie kol. St. Fryc jako sekretarz i St. Świderski jako skarbnik, poczem przewodniczący Komisji Rewizyjnej kol. Radwański postawił wniosek na udzielenie absolutorjum ustępującemu Zarządowi, co przez aklamację uchwalono.

Następnie przeprowadzono wybory. Do zarządu nowego weszli: **Br. Knebloch (prezes),** St. Mazur (wiceprezes), oraz A. Bednarowski, E. Bujas, St. Fryc, T. Gajdecki, St. Grabowski, J. Jeziorański, St. Lisowski, H. Schmidt, M. Seifert, St. Szczepański i St. Świderski.

Do Komisji Rewiz. weszli jako przewodniczący kol. J. Gorzkowski, jako członkowie: E. Baar i K. Sierosławski. Po dokonaniu wyborów delegatów na Zjazd Delegatów Okręgu i załatwieniu kilku spraw administracyjnych nowo wybrany prezes zamknął obrady Walnego Zgromadzenia podziękowaniem dla obecnych za uczestnictwo.

CENA OGŁOSZEŃ: Na okładce (2 lub 4 strona) i przed tekstem: 1/1 str. — 900 zł., 1/2 str. — 500 zł., 1/4 str. — 250 zł., 1/8 str. — 125 zł. **Za tekstem i 3 strona okładki:** 1/1 str. — 750 zł., 1/2 str. — 400 zł., 1/4 str. — 200 zł., 1/8 str. — 100 zł., 1/16 str. — 50 zł. **PRENUMERATA:** Rocznie 6 zł., półrocz. 3 zł., kwartal. 1 50 zł.

Numer pojedynczy 50 gr., podwójny 1 zł.

Redakcja i Administracja: Kraków, ul. Garncarska 1. Telefon Nr 110-13. Konto P. K. O. 408.940

Wydawca: Zarząd Główny Związku Legjonistów w Warszawie.

Redakcja: Bolesław Pochmarski i Władysław Starzak. Redaktor odpowiedz.: Ludwik Ruszkowski.

Odbito w Drukarni Przemysłowej w Krakowie, przy ul. Zielonej l. 7, — Telefon Nr. 105-10.